Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · R P

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

TYGODNIK

Rok IV – Nr 27 – 8. VII. 1939 r.

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok IV Warszawa, 8 lipca 1939 r. Nr. 27

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

Bank zbożowy*)

Organizacja handlu zbożem w Polsce

Wstęp.

Istniejące warunki w handlu zbożem w Polsce stanowią jedną z podstawowych przyczyn trudności zorganizowania naszej gospodarki rolnej i umożliwienia stworzenia rentowności produkcji zbożowej w kraju poprzez podniesienie i ustabilizowanie ceny zboża.

Od momentu odzyskania niepodległości nasz wewnętrzny rynek zbożowy stanowi platformę wolnej gry różnych czynników gospodarczych i politycznych, a każdorazowa cena zboża jest wynikiem wielu najczęściej sprzecznych ze sobą elementów, począwszy od własnej sytuacji gospodarczej, nacisku podatkowego, egzekucji zadłużenia, poprzez wysokość zbiorów, łatwość eksportu, zakupy interwencyjne, cła importowe, na sytuacji zbożowej na rynkach międzynarodowych i na pewnych posunięciach spekulacyjnych w skali międzynarodowej skończywszy.

Do tego wszystkiego należy dodać spekulacyjne podejście naszego żydowskiego kupiectwa zbożowego, które wytworzyło z handlu zbożem aparat do wyciągania haraczu z polskiej ludności rolniczej na korzyść mas żydowskich. Handel zbożowy będący w rękach Żydów cechuje w pierwszym rzędzie wielka ilość poszczególnych ogniw pośrednictwa, zupełnie niewspółmierna do właściwych potrzeb normalnego obrotu, mająca na celu wyłącznie stworzenie możliwości zatrudnienia jak największej ilości osób. Dla uniknięcia zaś wzajemnej konkurencji pomiędzy poszczególnymi kupcami stworzono strukturę organizacyjną swoistego monopolu, opartego na tak zw. „hazuce", a wszelkie spory z tego tytułu poddano kompetencji sądów kahalnych. Ponieważ przy tym większa część młynów znajduje się w rękach Żydów, którzy zakupują zboże wyłącznie za pośrednictwem kupców wskazanych im przez kahały, wejście na większą skalę kupiectwa polskiego do tej dziedziny handlu stało się niemal niemożliwością.

W tym stanie rzeczy jedyną drogą zorganizowania aparatu handlu zbożem, który by z jednej strony cechowało zrozumienie życiowych interesów rolnictwa i jemu w pierwszym rzędzie służyło, z drugiej zaś który by potrafił przezwyciężyć dzisiejsze trudności gospodarcze w tej dziedzinie i skoordynować w działaniu wszystkie

*) Artykuł dyskusyjny.

elementy będące obecnie w rozproszeniu, staje się stworzenie centralnej organizacji handlu zbożem.

Niewątpliwie ogólne warunki gospodarcze Polski, a w pierwszym rzędzie stosunek potencjału produkcji rolnictwa do produkcji pozostałych dziedzin gospodarstwa narodowego nie uzasadniałyby wprowadzenie u nas klasycznego monopolu zbożowego, którego podstawową cechą, poza objęciem przez centralną dyspozycję całego wyprodukowanego przez rolnictwo zboża, jest stabilizowanie ceny zakupu na wysokim poziomie.

Posiadając w normalnym czasie znaczne nadwyżki eksportowe i dążąc do stałego powiększania naszego potencjału produkcji, nie moglibyśmy przez politykę wysokich cen zbóż zamykać sobie możliwości eksportowych. Poza tym prymitywne warunki gospodarowania na wsi, nawet dzisiaj, pomimo nieopłacalnej ceny zboża, utrudniają uwszechstronnienie naszej produkcji rolniczej z obecnej niemal jednostronnie zbożowej w kierunku produkcji roślin włókienniczych, oleistych, buraka cukrowego, tytoniu oraz produktów hodowlanych. A cóż dopiero byłoby, gdyby ceny zbóż zostały ustabilizowane na poziomie zbyt wysokim, a usuwanie z rynku wewnętrznego nadwyżek dzięki pomocy państwa całkowicie zapewnione. Niewątpliwie w tym wypadku produkcja zbóż zwiększałaby się szybciej od wzrostu produkcji innych produktów wsi oraz ogólnego naszego potencjału gospodarczego, a w tym wypadku rozwiązanie problemu zbożowego w naszych możliwościach gospodarczych i finansowych stałoby się utopią.

Toteż podchodząc do zaprojektowania ram nowej organizacji handlu zbożem w Polsce, należy mieć stale na uwadze istniejącą w naszej produkcji rolniczej sytuację, a w pierwszym rzędzie powodować się istotnym realizmem. Zagadnienie zbożowe w Polsce jest bardzo trudne i skomplikowane, a chcąc je od razu zbyt dobrze rozwiązać, można łatwo z powodu szczupłości środków finansowych znaleźć się w sytuacji bez wyjścia i zmarnować nie tylko pewne wartości materialne, ale również ten kapitał zaufania i nadziei szerokich rzesz rolników, z jakimi niewątpliwie nowa organizacja przystępowałaby do pracy. Nie znaczy to jednak, aby zmiany w dzisiejszym stanie rzeczy miały być niecelowe i nierealne; stan dzisiejszy jest tak zły, że nawet niewielkie stosunkowo zmiany w poziomie cen zboża, poparte nadomiar ich stabilizacją, będą wielkim dobrodziejstwem dla rolnictwa, a stworzenie jednolitego aparatu handlowego ogromną pomocą dla czynników państwowych w planowym aprowidowaniu miast i wojska.

Jednocześnie, aby uniknąć ujemnych skutków, płynących ze stabilizacji dzisiejszej jednostronności produkcji rolnej, należy ściśle powiązać politykę zbożową z pozostałymi działami naszej produkcji rolnej, a w pierwszym rzędzie opracować szeroki plan rozwoju produkcji surowców rolniczych.

Cel wprowadzenia nowych form organizacyjnych w handlu zbożem.

Nim przystąpię do omówienia samych form projektowanej organizacji handlu zbożem, pragnę w skrócie sformułować cele, jakim ta nowa organizacja winna służyć.

Za najwyższy cel uważam stabilizację wewnętrznej ceny zboża w Polsce, a przez to umożliwienie rolnikowi przeprowadzenie realnej kalkulacji produkcji. Pragnę tu z całym naciskiem podkreślić, że stabilizację ceny zboża uważam za czynnik specjalnie ważny, daleko nawet ważniejszy dla uzdrowienia stosunków gospodarczych w rolnictwie od wysokości poziomu, na którym ta stabilizacja zostanie przeprowadzona, i dlatego stawiam go na pierwszym miejscu pośród zadań, jakie projektowana organizacja miałaby do spełnienia.

Drugim celem, dla spełnienia którego projektowana organizacja zostałaby utworzona, byłoby stworzenie rentowności produkcji zbożowej poprzez stopniowe podnoszenie wewnętrznej ceny zboża. Rozumiem, że zadanie to winno być wykonane etapami w ciągu paru lat, równolegle do procesu podnoszenia się gospodarczego całego kraju.

Trzecim celem, będącym dzisiaj specjalnie na czasie, byłoby usprawnienie aprowizacji armii i całego kraju. W dzisiejszych warunkach jakaś planowa w tym kierunku akcja napotkałaby na trudności nie do przezwyciężenia w postaci braku odpowiedniego aparatu wykonawczego. Tę lukę należy co najprędzej wypełnić. Równolegle z usprawnieniem aprowizacji stworzenie tego rodzaju aparatu handlowego miałoby na celu unarodowienie handlu zbożem, umożliwienie powstania w możliwie krótkim czasie dostatecznej liczby polskich placówek handlu zbożem.

Również bardzo ważnym zagadnieniem, które by mogło znaleźć swe rozwiązanie tylko na drodze zrealizowania tego projektu, jest budowa w całym kraju sieci elewatorów i magazynów zbożowych. Rozwiązanie tego zagadnienia

przez dyspozycję centralną jest bardzo utrudnione brakiem dostatecznie dużych środków finansowych, rozłożenie zaś tego zadania na poszczególne firmy zbożowe przez uzależnienie otrzymania koncesji handlu zbożem od obowiązku dokonania odpowiednich inwestycyj w urządzeniach magazynowych wydaje się daleko realniejsze i szybsze w wykonaniu.

Na koniec, bardzo zasadniczym celem nowej organizacji byłoby usprawnienie eksportu zboża poprzez nawiązanie ścisłej współpracy z istniejącymi polskimi firmami eksportowymi i skoordynowanie naszej polityki eksportowej z posunięciami w tym zakresie na rynku wewnętrznym.

Formy organizacji handlu zbożem.

Wychodząc z założenia, że większa część zagadnienia zbożowego składa się z elementów finansowych, a poza tym, że sprawne i ekonomiczne działanie samej instytucji centralnej jest w dużej mierze zależne od jak najbardziej fachowego wykorzystania posiadanych środków finansowych, wydaje się celowe przyjęcie dla organizacji handlu zbożem formy banku zbożowego.

Instytucja ta wykonywałaby całość funkcji w zakresie zagadnień zbożowych, zarówno więc prowadzenie polityki zbożowej, handel wewnętrzny, eksport, administrowałaby funduszami przeznaczonymi na popieranie eksportu oraz kredyty zastawowe dla producentów, jak również współpracowałaby z odpowiednimi czynnikami nad zorganizowaniem aprowizacji kraju.

W zakresie handlu wewnętrznego bank zbożowy opierałby się na koncesjonowanych lokalnych firmach zbożowych, zarówno prywatnych jak spółdzielczych, działających na ściśle określonym terenie, które prowadziłyby skup zboża na jego rachunek oraz wykonywałaby dostawy na jego zlecenie. Niezależnie firmy te prowadziłyby we własnym zakresie lokalny handel zbożem na powierzonym sobie terenie działania. W zakresie eksportu bank zbożowy pracowałby za pośrednictwem koncesjonowanych firm eksportowych.

Zakres działalności banku zbożowego.

Podstawową funkcją banku zbożowego byłoby ustalenie ceny zbóż, która by uwzględniała koszty przechowania zboża, a więc miała stałą tendencję wzrastającą, począwszy od okresu żniw aż do przednówka. Do zasadniczych obowiązków banku zbożowego należałoby przy pomocy posiadanych środków finansowych i technicznych chronienie ustalonej ceny od wahań koniunkturalnych. Cena ustalona przez bank byłaby ceną płaconą przez poszczególne placówki handlu zbożem rolnikom-producentom loco wagon stacja załadowcza, względnie magazyn firmy zakupującej. Cena ta byłaby jednakową przynajmniej w poszczególnych częściach kraju.

Bank zbożowy miałby sobie powierzoną wyłączność zaopatrywania w zboże młynów pewnych kategorii (przemysłowych), wojska i instytucyj publiczno-prawnych oraz wyłączność eksportu i importu. Poza tym bank zbożowy administrowałby i dysponował pod kontrolą czynników państwowych funduszem tworzonym z opłat przemiałowych, stałą roczną dotacją skarbu na premiowanie eksportu lub magazynowanie rezerw, funduszami na kredyty zbożowe rejestrowe i zastawowe oraz funduszami na inwestycje urządzeń rolnych w zakresie handlu zbożem (elewatory).

Skoncentrowanie w jednej instytucji administracji funduszami na premiowanie eksportu zbożem oraz samego wykonywania eksportu miałoby ten zasadniczy awantaż, że pozwalałoby ustalać wysokość premii oddzielnie dla każdej poszczególnej transakcji eksportowej, a przez to uzyskać znaczne oszczędności na premiach w stosunku do obecnego systemu sztywnych premii.

Fundusze banku zbożowego.

Zagadnienie kapitału banku zbożowego nie tyle co do samej wysokości, ile charakteru jego udziałowców jest problemem wykraczającym poza ramy czysto finansowe i wchodzącym właściwie w dziedzinę polityczno-społeczną. Aby bank zbożowy mógł spełnić postawione mu zadanie, nie może być wyłącznie ani instytucją biurokratyczno-państwową, ani handlowo-kapitalistyczną, ani wreszcie ideowo-społeczną. Mam wrażenie, że dopiero istotna synteza tych trzech czynników może wytworzyć odpowiedni dla działalności banku zbożowego klimat. Kapitał więc zakładowy banku zbożowego musi być odbiciem kompromisowego stosunku tych trzech czynników. Winien on zostać ustalony w wysokości około 20 — 30 milionów złotych i składać się z trzech części: a) udziału skarbu państwa i banków państwowych (około $^2/_5$), b) obowiązkowych udziałów koncesjonowanych firm zbożowych w wysokości zależnej od ich działalności (obrotów około $^2/_5$,), c) udziału osób prywatnych, zainteresowanych w działalności banku zbożowego oraz instytucyj publiczno-prawnych, np. gmin wiejskich, kółek rolniczych i t. p. (około $^1/_5$).

Podstawą dochodów banku zbożowego byłaby

stała prowizja (z góry określona opłata), którą bank pobierałby od każdego zakupionego i sprzedanego kwintala zboża. Prowizja ta powinna wynosić około zł. 0,50 do 1 q., co przy obrocie krajowym, poza wewnętrzno-rolniczym w wysokości około 20 milionów q. rocznie, stanowiłoby wpływ roczny 10 milionów złotych. Poza tym od 10 milionów q. zbóż przeznaczonych na eksport, względnie na rezerwy wewnętrzne bank uzyskiwałby dodatkowo prowizję w sumie 5 milionów złotych. Niezależnie bank otrzymywałby stałą z góry ustaloną prowizję z tytułu administrowania funduszami przeznaczonymi na pożyczki zastawowe dla producentów rolnych oraz inwestycyjne w zakresie urządzeń magazynów zbożowych.

W tym miejscu należałoby się zastanowić nad kalkulacją ceny zboża, płaconą przez odbiorców banku, to jest przez młyny przemysłowe, wojsko, instytucje publiczne i t. p. Cena ta winna być skalkulowana loco wagon stacja odbiorcza i zawierać następujące składniki: a) cenę płaconą rolnikom, b) stałą prowizję pobieraną przez hurtowe firmy zbożowe, dokonywujące skupu na rachunek banku zbożowego, c) prowizję banku zbożowego, d) stały, w całym kraju jednakowy ryczałt na koszty przewozu zboża.

Pierwsze trzy pozycje nie wymagają specjalnych komentarzy, ostatnią zaś należałoby bliżej wyjaśnić. Dostawa zboża od producenta (stacja wysyłająca) do młynów (stacja odbierająca) odbywałaby się na rachunek „funduszu przewozowego". Stronę dochodową tego funduszu stanowiłyby wpływy z ryczałtów przewozowych doliczanych do każdego dostarczonego kwintala zboża, rozchodową zaś efektywne koszty przewozu według urzędowych dokumentów kolejowych. Ryczałt przewozowy byłby skalkulowany w tej wysokości, aby „fundusz przewozowy" teoretycznie w ciągu roku bilansował się na zero.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa kapitałów obrotowych banku zbożowego, które musiałyby być dosyć znaczne. W pierwszym rzędzie tymi kapitałami byłyby sumy płynące ze stałej dotacji skarbu państwa i z funduszu opłat przemiałowych, a przeznaczone zasadniczo do premiowania eksportu, względnie magazynowania rezerw. Przejściowo, do czasu ich właściwego wykorzystania, kwoty te stanowiłyby kapitał obrotowy banku zbożowego. Poza tym należałoby niewątpliwie przewidzieć pewien kredyt z Banku Polskiego na finansowanie obrotów zbożem.

Na koniec w pewnych specjalnych okolicznościach bank zbożowy mógłby zwrócić się do swych organów wykonawczych, to jest hurtowych firm zbożowych, o przejściowe skredytowanie mu pewnej części zakupów zbożowych. Dla poszczególnej firmy zbożowej, znajdującej się we względnie pomyślnych warunkach finansowych, dostarczenie kredytu kilkunastu tysięcy złotych nie powinno stanowić większych trudności, bankowi zaś mogłoby dać w sumie poważne, wielomilionowe środki obrotowe.

Zasady organizacji banku zbożowego.

Szeroki zakres działalności finansowej zarówno związanej z handlem wewnętrznym, jak eksportem oraz poważnymi funduszami kredytowymi sprawiają, że, jak to już wyżej zostało omówione, najodpowiedniejszą formą dla przyszłej organizacji handlu zbożem wydaje się być forma banku. Forma ta była już wielokrotnie w różnych krajach stosowana przez szereg organizacyj gospodarczych z jak najlepszymi rezultatami. W Polsce najbardziej znaną i cenioną instytucją tego rodzaju jest Bank Cukrownictwa, który w ciągu swej wieloletniej działalności całkowicie uzasadnił słuszność i celowość koncepcji nadawania wielkim organizacjom handlowym tej formy prawnej.

Bank zbożowy winien organizacyjnie stanowić zamkniętą całość i posiadać wszystkie niezbędne komórki pracy tak w zakresie dyspozycji, kontroli, jak i planowania.

Bank zbożowy winien, biorąc ramowo i w dużym skrócie, składać się z następujących zasadniczych działów: 1) wydziału ekonomiczno-badawczego, 2) wydziału finansowo-kredytowego, 3) wydziału handlu wewnętrznego, 4) wydziału eksportowego, 5) wydziału inspekcji i kontroli.

Zasady pracy koncesjonowanych firm zbożowych.

Jak poprzednio już zaznaczyłem, koncesjonowane firmy zbożowe pracowałyby na ściśle ograniczonym dla każdej z nich terenie, z jednej strony prowadząc skup i dostawę zboża na rachunek banku zbożowego, z drugiej zaś nabywając zboże na własny rachunek i zaopatrując nim we własnym zakresie lokalnych mniejszych odbiorców. Firmy zbożowe otrzymywałyby za swe usługi od banku zbożowego ściśle z góry określoną prowizję, której wysokość winna wynosić około 1 zł za 1 q. Wzamian za tę prowizję firmy zbożowe ponosiłyby wobec banku zbożowego odpowiedzialność i ryzyko za gatunki dostarczanego zboża i za jego oczyszczenie oraz segregację, a poza tym za dodatkową opłatą winny pewne ilości zboża czasowo magazynować na rachunek banku zbożowego.

Do obowiązków firm zbożowych, od wypełnienia których byłaby uzależniona koncesja, byłoby posiadanie własnych elewatorów, względnie magazynów zbożowych o pewnej z góry określonej pojemności.

Również do obowiązków firm zbożowych należałoby utrzymywanie w większych skupiskach rolniczych chłopskich własnych agentów handlowych, którzy by prowadzili skup zboża w drobnych partiach. Poza tym poszczególne firmy zbożowe mogłyby stanowić agentury banku zbożowego w zakresie udzielania rolnikom kredytów zaliczkowych i rejestrowych zbożowych.

Zasady ogólne projektowanej organizacji handlu zbożem.

Bank zbożowy winien w swej działalności zarówno finansowej i handlowej, jak też społecznej kierować się pewnymi z góry ustalonymi zasadami, z których najważniejsze byłyby: 1) zapewnienie w organizacji banku zbożowego udziału czynnika społeczno-rolniczego, 2) unikanie tworzenia zbyt skomplikowanego i rozbudowanego aparatu biurokratycznego i dążenie do oparcia swej pracy w terenie o istniejące już polskie placówki handlu zbożem, 3) ścisłe przestrzeganie ustalonej hierarchii celów, 4) dążenie do zupełnej samowystarczalności finansowej, nieprowadzenie jednak polityki wygospodarowywania nadmiernych zysków; 5) prowadzenie stałej akcji wychowawczej i szkoleniowej zarówno własnego personelu, jak i personelu poszczególnych firm zbożowych; 6) zasadnicza przewaga w całej swej działalności myśli społecznej nad czysto handlową polityką kupiecką.

Jerzy Olgierd Iłłakowicz

Reforma finansów samorządowych a rolnictwo

W dwutygodniku „Gazeta Administracji" ukazał się artykuł dr. Leona Kurowskiego p. t. „O możliwościach uproszczenia samorządowego systemu podatkowego". Nie wiemy, czy i w jakiej mierze myśli autora artykułu odpowiadają poglądom czynników decydujących w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Ministerstwie Skarbu, ponieważ jednak dwutygodnik, w którym dr. Kurowski ogłosił swoją pracę, ma charakter organu pół oficjalnego, a artykuł nie jest opatrzony żadnym komentarzem redakcji, przeto poglądy autora zasługują już choćby tylko z tej przyczyny na szczególną uwagę.

Z tytułu pracy możnaby wnosić, iż przedmiotem rozważań dr. Kurowskiego jest tylko uproszczenie samorządowego systemu podatkowego. Tymczasem okazuje się, że proponowane „uproszczenie" byłoby w istocie szeroko zakrojoną przebudową tego systemu.

Jest rzeczą niewątpliwą i tu bodaj nastąpiło ogólne uzgodnienie poglądów, że istniejący system danin komunalnych jest zły. Jest zły dla wielu przyczyn, z których trzy ważniejsze wyliczymy:

1. przewiduje *zbyt skromne źródła dochodu* w stosunku do zakresu zadań ustawowych i czynności zleconych samorządu, przy czym istnieje olbrzymia dysproporcja pomiędzy ustosunkowaniem się tych dwóch czynników w różnych terytorialnie rejonach, w różnych kategoriach związków (miasta — powiaty — gminy wiejskie) i zwłaszcza w poszczególnych związkach tej samej kategorii;

2. jest w układzie *chaotyczny, skomplikowany, w rezultacie kosztowny* i *mało wydajny;*

3. zawiera zasadnicze i szkodliwe dla owocnej działalności samorządu oraz dla życia gospodarczego *błędy w podziale podatkowych źródeł dochodowych* między państwo a samorząd oraz między związki samorządowe.

Zagadnienie uproszczenia tego systemu odpowiada drugiej z wyliczonych przez nas wyżej i kolejno przyczyn wadliwości. Jest zatem uznawana przez nas w całej rozciągłości waga uproszczenia. Wszelkie prace jednak prowadzone wyłącznie w tym zakresie mogą być *tylko o tyle pożyteczne, o ile przynajmniej nie pogarszają sytuacji w dwóch pozostałych,* wymienionych przez nas grupach przyczyn, powodujących, iż system podatków samorządowych jest wadliwy. Odpowiadającą tej zasadzie słuszną i godną poparcia próbą uproszczeń był w swoim czasie projekt ustawy posła Kazimierza Swiatopełk-Mirskiego „o dodatkach na rzecz związków samorządowych i innych korporacji do państwowych podatków: gruntowego, od nieruchomości i przemysłowego."

Ujęcie zasad uproszczenia w taki sposób, iż psułoby ono dalej np. istniejący podział źródeł podatkowych, jest nie tylko niepożądane ale *wręcz szkodliwe.* Szkodliwe przede wszystkim dla dalszego rozwoju samorządu w Polsce jako jednej z form gospodarki publicznej. Trzeba pamiętać, że gospodarka samorządowa groszem pu-

blicznym różni się od państwowej m. in. tym, że jest prowadzona, że tak powiemy, na oczach płatników, że związek między tym co obywatel świadczy na samorząd, a tym co samorząd daje obywatelowi jest niezmiernie silny i bezpośredni. Nie do pomyślenia są tu np. takie formy opodatkowania, które wykluczałyby czy redukowały świadczenia pewnych grup, czy osób na rzecz samorządu, jeżeli te grupy czy osoby korzystałyby zwłaszcza w sensie zarobkowym z owoców działalności samorządu. I nic nie pomoże nawet fakt, iż n.p. rekompensatą przywilejów w zakresie świadczeń na rzecz samorządu byłyby większe świadczenia na rzecz państwa.

Nie powinno się w systemie finansów samorządowych czynić zmian, naruszających równowagę stopnia zainteresowań obywateli równocześnie w stronie dochodowej i wydatkowej budżetu samorządu. Zwichnięcie tej równowagi grozi daleko sięgającymi ujemnymi konsekwencjami w zagadnieniu *zdrowia gospodarki samorządu,* zarówno w sensie finansowym jak i jej celowości.

Rolnictwo zainteresowane jest niezmiernie żywo zagadnieniem systemu danin samorządowych. W paru zdaniach przypomnimy dlaczego. Sytuacja finansowa rolnictwa od szeregu już lat jest nad wyraz ciężka. Tego nie potrzebujemy tu udowadniać. Przy nieopłacalnych cenach produktów rolnych wszelkie sztywne składniki kosztów produkcji, a m. in. daniny publiczne, stanowią już przy stosunkowo skromnej wysokości ciężar bardzo trudny do zniesienia. Nic dziwnego, że nawet nieznaczne zmiany w wysokości danin publicznych są dla rolnictwa sprawą wyjątkowo *wielkiej wagi.*

W ogólnej sumie ciężarów podatkowych rolnictwa należności państwa i samorządu układają się mniej więcej w stosunku jak 1 : 2,5. Stąd wniosek, iż rolnictwo znacznie więcej jest czułe na sprawy podatków samorządowych niż podatków państwowych.

Wysokość minimalna podatków samorządowych zależy, ogólnie biorąc, od zakresu obowiązków ustawowych samorządu i czynności zleconych. Ten zakres w Polsce jest duży; zwłaszcza w części kraju, nazywanej przez ministra Kwiatkowskiego Polską B, jest na terenie wsi stosunkowo tak duży, że wyczerpuje w znacznej mierze możliwości finansowe związków, stwarzając opancerzone, sztywne minimum wydatków na bardzo wysokim poziomie w proporcji do możliwości płatniczych rolnictwa. Dochody powiatów i gmin wiejskich oparte są w głównej mierze na podatku gruntowym od rolnictwa, pobieranym w czterech postaciach (dodatki do państwowego podatku gruntowego, podatek drogowy, podatek wyrównawczy, szarwark) częściowo w naturze. W tych warunkach dalsza inicjatywa finansowa samorządu ziemskiego w jakiejkolwiek dziedzinie jest niezmiernie skrępowana, każdy bowiem grosz ponad nadmiernie wyśrubowany budżet sztywny powoduje przeciążenie ludności rolniczej.

Jeśli w układzie źródeł podatkowych powiatów i gmin zajdą jakiekolwiek zmiany, powodujące dalsze powiększenie roli, którą w budżecie dochodów związków samorządowych gra podatek gruntowy, innymi słowy, jeśli odbierze się lub ograniczy źródła dochodów samorządu wiejskiego, płynące z podatków bezpośrednich od przemysłu, handlu, rzemiosła oraz z podatków konsumcyjnych, a powiększy tym samym udział bezpośredni rolnictwa w pokrywaniu wydatków samorządu, to spowoduje się dalsze ograniczenie jego możliwości finansowych. Jakby się to odbiło na działalności samorządu w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej, tak pożądanej na terenach Polski B, nie trzeba tłumaczyć.

Ale nie tylko w Polsce B ta sprawa żywo interesuje rolnictwo. W okręgach uprzemysłowionych lub uprzemysławianych zmiany w systemie finansów samorządowych, idące w kierunku wyżej nakreślonym, prowadziłyby do sytuacji wręcz paradoksalnej, im bowiem bardziej teren danego powiatu czy gminy obfitowałby np. w zakłady przemysłowe, tym większe miałby powiat lub gmina wydatki, które musiałyby być pokrywane przez... ludność rolniczą. Możnaby tu wprawdzie twierdzić, że istnienie zakładów przemysłowych w danej gminie czy powiecie poprawia warunki ekonomiczne ludności rolniczej, płynące jednak stąd beneficja nie stałyby w żadnym stosunku do wzrostu wydatków samorządu, które spadałyby na barki rolnictwa.

Oczywiście uwagi powyższe nie wyczerpują bynajmniej rozważań ogólnych, jakie możnaby prowadzić nad systemem danin komunalnych. Ograniczyliśmy się jedynie do pewnych ogólnych podkreśleń, wiążących się z wywodami dra Kurowskiego.

Przejdziemy teraz do szczegółów tych wywodów.

Założeniem koncepcji dra Kurowskiego jest, jak to już wspomnieliśmy, uproszczenie systemu danin samorządowych. Autor omawia naprzód liczne usterki tego systemu pod kątem widzenia wyłącznie prostoty *technicznej* i kończy ten ustęp tezą następującą: „Naszkicowane wyżej uwagi

krytyczne uprawniają w dostatecznej mierze do wysunięcia postulatów: 1) likwidacji systemu udziału i dodatków do podatków oraz wielkości podatków samoistnych, posiadających minimalne znaczenie finansowe, oraz 2) równoczesnego oparcia samorządowego systemu podatkowego na kilku tylko podatkach o dużej wydajności finansowej".

Otóż zdaniem naszym teza autora, oparta wyłącznie na przesłankach techniczno-podatkowych, może być uznana tylko o tyle za słuszną, o ile zostałaby również uzasadniona innymi motywami z dziedziny skarbowości oraz z ogólno gospodarczego i społecznego aspektu zagadnienia. Tymczasem motywów tych brak, albo przemawiają one przeciwko zacytowanej tezie, mieszcząc się w ramach przeprowadzonych przez nas na wstępie rozważań. W tych warunkach teza autora uznana musi być za nieudowodnioną.

W ustępie artykułu, opatrzonym numeracją „III", znajdujemy wprawdzie jakby próbę nawiązania poglądów autora do pewnych momentów natury bardziej ogólnej niż zagadnienie udoskonalenia technicznego systemu podatków samorządowych, jest to jednak tylko prześlizgnięcie się po powierzchni paru niezmiernie doniosłych zagadnień; rozważania zatem w tej części artykułu zamieszczone nie rozszerzają niestety zasięgu wywodów autora.

I tu jednak nawet przy takim tylko muśnięciu spraw istotnych i ważnych dr. Kurowski popełnia pewne błędy. A więc proponowane przez niego rozwiązania bynajmniej nie odpowiadają ustępowi cz. III artykułu, w którym czytamy: „po drugie wychodzę z założenia, że samorządowi powinny być przyznane te źródła podatkowe, które najściślej się wiążą z jego gospodarką, a wobec tego najłatwiej mogłyby się zharmonizować z dzisiejszym zakresem działania samorządu i z innymi jego źródłami dochodowymi".

Czy tak jest istotnie. Czy gminy wiejskie np. położone w powiatach Zagłębia Dąbrowskiego, otrzymując jako wyłączne źródło dochodów z danin podatek gruntowy, uzyskując według projektu dra Kurowskiego źródła podatkowe, które *„najczęściej wiążą się z ich gospodarką"*. A jak to będzie w gminach wiejskich COP w miarę rozbudowy przemysłu w tym okręgu? Możnaby jeszcze jaskrawszy przykład niesłuszności tego twierdzenia przytoczyć dla stosunków w gminach miejskich przy próbie oparcia wpływów miast według propozycji autora na podatku od nieruchomości, ale to wykracza poza ramy nakreślone dla niniejszego artykułu.

Poważny błąd popełnia autor, pisząc: „Całkowicie wykluczam z rozważań wojewódzkie związki samorządowe, gdyż na razie nie mają one właściwie znaczenia w zakresie zagadnień podatkowych". Wprawdzie samorząd wojewódzki w Polsce nie istnieje (oczywiście abstrahując od śląskiej autonomii) poza województwami zachodnimi, gdzie przetrwał w formie szczątkowej. Jest to wielką przeszkodą w naprawie systemu finansów samorządowych. Są jednak zawsze do pomyślenia przymusowe celowe związki międzykomunalne, zastępujące w zakresie przynajmniej najkonieczniejszym samorząd wojewódzki.

Według naszego skromnego mniemania naprawa istniejących wadliwości systemu podatków komunalnych jest zupełnie *nie do pomyślenia* bez powołania do życia takich związków przede wszystkim dla zadań drogowych oraz szpitalnictwa. Miałoby to ogromne znaczenie dla prawidłowego podziału kosztów budowy i utrzymania dróg i wydatków na zdrowie publiczne pomiędzy różne kategorie związków.

Cała część IV artykułu dra Kurowskiego poświęcona jest analizie liczbowej dochodów podatkowych samorządu ziemskiego, w wyniku której autor dochodzi przede wszystkim do następujących stwierdzeń: a) w grupie dochodów z z udziałów w podatkach państwowych i z dodatków do tych podatków dochód z dodatku do podatku gruntowego stanowi około 50% całej sumy wpływów, b) w grupie dochodów z podatków samoistnych: w gminach wiejskich podatek wyrównawczy stanowi około 85% całości wpływów, a w powiatowych związkach opłaty (podatek) drogowe stanowią około 95% całości wpływów, przy czym gros wpływów z podatku wyrównawczego i opłat drogowych pochodzi od rolnictwa.

Opierając się na przytoczonych ustaleniach, autor dochodzi do wniosku, że należałoby: 1) zastąpić wszelkie dochody gmin i powiatów z udziałów podatkach państwowych i z dodatków do tych podatków, odstąpieniem samorządowi ziemskiemu przez państwo podatku gruntowego, przy zachowaniu w tym podatku udziału na rzecz skarbu państwa i rolniczego samorządu gospodarczego; 2) zastąpić wszelkie podatki samoistne powiatów podatkiem drogowym, oczywiście odpowiednio podwyższonym, 3) zastąpić wszelkie podatki samoistne gmin wiejskich podatkiem wyrównawczym wyłącznie od rolnictwa. W ten sposób, zdaniem autora, przeprowadzone będzie uproszczenie systemu podatków komunalnych na terenie wsi ku ogólnemu pożytkowi.

Jak widzimy, rozumowanie dra Kurowskiego jest całkowicie i bez reszty oparte w gruncie rzeczy na zwykłej arytmetyce. Jakkolwiek bowiem tu i tam autor wtrąca jakąś uwagę, która ma wskazywać i na inne przesłanki, przemawiające za takim właśnie załatwieniem sprawy (np. że podatki przychodowe są najbardziej odpowiednimi dla samorządu), to konkluzje wynikają wyłącznie z rachunku.

Ta metoda pracy nie może dać dobrych rezultatów przy rozważaniu podobnie skomplikowanych zagadnień, jak zagadnienie reformy finansów samorządowych, rozumianej chociażby tylko jako uproszczenie systemu danin samorządowych.

W tym świetle zrozumiałe się staje, że autor musi np. stwierdzić, iż przy rozwiązaniu przez niego proponowanym *„całość utrzymania dróg spada na grunta"*, lub że *podatek wyrównawczy musiałby w konsekwencji ulec odpowiedniemu podwyższeniu.*

Zastanówmy się co znaczą te stwierdzenia? Jeśli chodzi o budowę i utrzymanie dróg, znaczy to, iż obecny fatalny sposób finansowania prac drogowych byłby jeszcze znakomicie pogorszony. Jest pewne, że przynajmniej w kosztach budowy i utrzymania dróg wojewódzkich powinny uczestniczyć wydatnie miasta. Brak samorządu wojewódzkiego powoduje, iż koszta te przerzucane są całkowicie na wieś i miasta niewydzielone, co jest jedną z kapitalnych przyczyn znanego stanu sieci drogowej i powolnej jej rozbudowy. Tymczasem autor pragnie koszta spadające niesłusznie na powiaty i gminy pokryć wyłącznie wpływami podatków rolniczych, zacieśniając dalej jeszcze koło płatników, finansujących wydatki drogowe.

Jeśli chodzi o podatek wyrównawczy, jest to najfatalniejszy z podatków, jaki można by wymyśleć zarówno co do konstrukcji, jak i techniki wymiarowej. I oto właśnie ten podatek miałby pozostać jako podstawa finansów gmin wiejskich, a nawet ulec podwyższeniu.

Jakie byłyby konsekwencje gospodarcze oparcia finansów gmin wiejskich i powiatów wyłącznie na sztywnych podatkach przychodowych z gruntów z pozbawieniem ich wszelkich dochodów z elastycznych podatków koniunkturalnych: dochodowego, obrotowego, pośrednich, nad tym niestety autor przeszedł do porządku dziennego. A szkoda, bo znalazłby się tu szereg zupełnie decydujących przesłanek, które wykazałyby błędność reformy, pomyślanej na podstawach przez niego proponowanych.

Wł. Englicht

Zagadnienie wyżywienia w Rzeszy Niemieckiej

Z okazji otwarcia w maju r. b. w Berlinie wystawy gospodarstwa rybnego wygłosił minister wyżywienia Rzeszy, dr. Darré, przemówienie, w którym m. in. poruszył tak bardzo aktualne dziś, nie tylko zresztą na terenie Rzeszy Niemieckiej, zagadnienie wyżywienia. Rzecz jasna, że przewódca Stanu Chłopskiego Wielkich Niemiec, dr Darré, oświetlił zagadnienie to ze stanowiska interesów niemieckich, przyznając zresztą, jak to był już czynił w marcu r. b. w toku swego przemówienia, wygłoszonego na zjeździe chłopów w Goslar, że wszelkie dotychczasowe zabiegi całego niemieckiego Stanu Żywicieli w kierunku osiągnięcia tak bardzo pożądanej samowystarczalności w tej niezmiernie ważnej dziedzinie gospodarstwa społecznego, jakim jest wyżywienie, niestety zawiodły i to we wszystkich prawie kierunkach. Tym faktem też dadzą się snadnie wytłumaczyć słowa kanclerza Hitlera, użyte w toku jego głośnego przemówienia, wygłoszonego w marcu r. b., w którym po raz pierwszy, ale za to z największym naciskiem podniósł, że naród niemiecki ma do wyboru albo eksportować, albo zginąć.

Związek, jaki zachodzi między tymi właśnie słowami kanclerza Hitlera a zawodem w zakresie autarkii w dziedzinie wyżywienia nie ulega najmniejszej wątpliwości. Wzmożony bowiem eksport pozwala na zwiększenie przywozu, wśród którego jedną z najpoważniejszych pozycji stanowią właśnie środki żywności. Wynika to z następujących cyfr, ogłoszonych niedawno przez Urząd Statystyczny Rzeszy. Według danych tych wartość globalnego importu do Rzeszy w dawnych jej granicah, tj. przed marcem 1938 r., wyniosła w 1938 roku 5449 milionów RM wobec 5468 milionów RM w r. 1937. Z tej znów sumy przypadło na wartość importowanych środków żywności w 1938 r. 2111 milionów RM wobec 2045 milionów RM w r. 1937. Widzimy zatem, że mimo spadku wartości globalnego importu w roku 1938 wobec roku 1937 o

nieznaczną co prawda sumę 19 milionów RM, przywóz środków żywności wzrósł w tym samym okresie o 66 milionów RM.

W pierwszym kwartale r. b. zaznacza się nieznaczny spadek wartości przywozu środków żywności z 522 milionów RM w r. 1938 na 486 milionów RM, okoliczność tę jednak przypisać właśnie należy wyłącznie coraz znaczniejszemu kurczeniu się eksportu niemieckiego.

Pierwsze miejsce wśród importowanych środków zajmują od szeregu już lat środki żywności pochodzenia roślinnego (592 miln. RM w roku 1938 wobec 57 miln. RM w r. 1937), drugie miejsce żywiec i środki żywności pochodzenia zwierzęcego (162 wobec 161 miln. RM w r. 1938 względnie 1937).

Następujące cyfry dotyczą zbiorów w roku 1938. Cyfry podane są w milionach ton, cyfry w nawiasie dotyczą zbiorów w roku 1937. Dane obejmują już Rzeszę, Marchię Wschodnią, tj. b. Austrię i Sudety. Pszenica 6,24 (4,87), żyto 9,62 (7,39), masło 0,51 (0,52).

Dla dokładniejszej oceny możliwości osiągnięcia samowystarczalności w dziedzinie wyżywienia należy wziąć pod uwagę następujące dane: powierzchnia Rzeszy w granicach jej obecnych wraz z „Protektoratem Czesko - Morawskim" i Kłajpedą wynosi 635.900 km. kw., o zaludnieniu 85,95 milionów. Odpowiednie cyfry dla Niemiec w ich granicach w roku 1913 są 541.000 km. kw. i 67 milionów. Wedle obliczenia Urzędu Wyżywienia Rzeszy (odpowiada ono naszemu Ministerstwu Rolnictwa i R. R.) powierzchnia przydatna pod kultury rolne w znaczeniu jak najszerszym wynosi w granicach obecnej Rzeszy 38,27 milionów ha wobec 34,81 miln. ha w roku 1913. Z danych tych okazuje się zatem, że gdy na skutek wcielenia do Rzeszy b. Austrii i Sudetów, okręgu Kłajpedzkiego oraz Czech i Moraw pod płaszczykiem „protektoratu", zaludnienie tych obszarów wraz z Rzeszą w dawnych jej granicach, wzrosło o 29%, to powierzchnia przydatna do kultur rolniczych (znów w najszerszym znaczeniu tego pojęcia) wzrosła zaledwie o 10%. I w tym niechybnie dopatrzyć się należy tej coraz cięższej sytuacji, w jaką popada obecna Trzecia Wielka Rzesza w dziedzinie wyżywienia.

Z globalnych cyfr przypadających na rolnicze powierzchnie użytkowe w sumie 38,268 miln. ha (Wielka Rzesza) wypada na role 25,344, na łąki i pastwiska 11,896. Analogiczne cyfry dla Niemiec z roku 1913 brzmią 25,523 i 8,584 miln. ha. Reszta tj. 72,000 ha (rok 1938) względnie 707.000 ha (1913) przypada na inne użytki rolne. Powierzchnia zalesiona wynosi obecnie 18.447 milionów ha wobec 14.223 miln. ha w roku 1913.

Z globalnej powierzchni użytkowych-rolnych przypada w Wielkiej Trzeciej Rzeszy (tj. razem z b. Austrią i Sudetami, okręgiem Kłajpedzkim i „Protektoratem") 38% na żyto, 27% na owies, 19% na pszenicę i 16% na jęczmień. Znamienne jest, że gdy w r. 1913, w dawnych granicach Rzeszy zajęto pod sadzonki kartoflane 3,4 miln. ha to w roku 1938, zaledwie 3,6 miln. ha. Wzrosłą natomiast uprawa lnu, pod którą zajęto w sezonie obecnym 71.900 ha wobec 16.700 ha (rok 1913). Niemniej godnym uwagi jest fakt, że przestrzeń zajęta pod uprawę chmielu wynosi zaledwie (chodzi o wszystkie kraje tworzące obecnie tzw. Wielką Trzecią Rzeszę i to wraz z „Protektoratem") 21.000 ha, czyli zmniejszyła się o blisko 22% od powierzchni, jaka na ten sam cel zajęta była w krajach tych w roku 1913. W porównaniu ze stanem w roku 1913 w Niemczech w ówczesnych ich granicach zwiększyło się po przyłączeniu Austrii, Sudetów, Kłajpedy i „Protektoratu" pogłowie bydła o 26%, a nierogacizny o 15%.

Na skutek złych zbiorów w latach 1936 i 1937 wprowadzone zostały w Niemczech w ich ówczesnych granicach daleko idące ograniczenia w użytkowaniu zboża chlebowego. Pamiętny jest nakaz przymusowej domieszki do mąki pszennej i żytniej kukurydzianki i mąki kartoflanej i to stosunkowo w dość znacznych proporcjach. Obecnie przymus ten został wprawdzie chociażby formalnie tylko zniesiony, niemniej jednak dla tych najszerszych właśnie mas ludności chleb czysto biały względnie żytnio-pszenny stanowi i do dzisiaj przysmak niełatwo dostępny. Zakaz natomiast sprzedaży pieczywa świeżego obowiązuje i nadal. To samo dotyczy zakazu zboża chlebowego jako karmy dla zwierząt.

W końcu 1938 r. zapasy zboża chlebowego w ówczesnych granicach Rzeszy wyniosły 10 milionów ton, zwiększyły się zatem o 4,4 miliony ton w porównaniu z tym samym okresem roku 1937. W ilości tej, tj. 10 milionów ton, uwzględnione zostały zapasy znajdujące się w tzw. pierwszej ręce, w magazynach, młynach, a nawet i składach wojskowych.

Wobec tego, że roczne zapotrzebowanie zboża chlebowego wynosi, bez uwzględnienia jednak koniecznego wzrostu tego zapotrzebowania w wypadku wojny, około 25 milionów ton, prze-

to zapasy te starczyćby mogły w razie zamknięcia przywozu do Niemiec zaledwie na okres półroczny i to przy utrzymaniu istniejących obecnie jeszcze ograniczeń.

Znacznie niekorzystniej przedstawia się sprawa zaopatrzenia ludności niemieckiej w mięso, zwłaszcza że znaczna część tegoż użyta zostaje na cele wojskowe (konserwy). Ponadto uwzględnić należy ogromne wprost szkody, jakie w roku 1938 wyrządziła pryszczyca w pogłowiu zwierząt gospodarskich w Niemczech. Dla zobrazowania rozmiarów tych szkód wystarczy nadmienić, że pogłowie bydła rogatego spadło na skutek tej zarazy na 19,91 milionów wobec 20,5 milionów względnie 20,1 milionów w latach 1937 względnie 1936. Pogłowie nierogacizny spadło na 23,48 milionów wobec 26,3 milionów w r. 1937. Pogłowie królików pozostało prawie niezmienione i to w ilości około 8 milionów. Zwiększyło się natomiast pogłowie owiec na 4,8 milionów wobec 4,69 względnie 4,34 miln. w roku 1937 i pogłowie ptactwa domowego na 97,13 miln. (93,26 — 97,04 miln.). Nie ulega wątpliwości, że z powodu stale wzrastającego zatrudnienia oraz wcielenia milionowych niedawno rzesz bezrobotnych w kadry pracujących i zarobkujących wzrosła na terenie Rzeszy siła nabywcza tych milionów, co niewątpliwie przyczyniło się i przyczynia do niemniejszego zwiększania się i siły konsumcyjnej. Zwłaszcza, o ile chodzi o środki żywności i przedmiotów tzw. codziennego użytku. Nie dziw zatem, że w miarę wzrostu tych potrzeb, nie pozostającego zresztą w żadnym stosunku do importu, okazała się konieczność wprowadzenia ograniczeń konsumcji środków żywności pochodzenia zwierzęcego, a wśród nich w pierwszym rzędzie tłuszczów i mięsa.

Jak wielkie rozmiary przybrały te ograniczenia, najlepiej chyba świadczą fakty, że kontyngent rzeźny dla bydła i cieląt zredukowany został w roku 1938 o 20% w porównaniu ze stanem w roku 1937 tak, że na skutek tego ograniczenia ubytek w konsumcji tych dwu rodzajów mięsiw wyniósł względnie wynosi i dotąd 7%, o ile chodzi o przydział tych dwu rodzajów mięsa dla konsumcji. Ubytek ten jest tym dotkliwszy, że w warunkach finansowo - gospodarczych, w jakich znajduje się obecnie Trzecia Rzesza, nie ma mowy nawet o zastąpieniu tego ubytku przez zwiększony import nierogacizny. Nie dziw przeto, że na całym terytorium obecnej Rzeszy kwitnie w najlepsze potajemny handel mięsem i tłuszczami, który przybierać zaczął tak niepożądane przez kierowników obecnym życiem gospodarczym Rzeszy rozmiary, że w ostatnim numerze za maj r. b. nawpół oficjalnego organu gospodarczego Rzeszy „Der Deutsche Volkswirt" w artykule, omawiającym właśnie zagadnienie wyżywienia Rzeszy, autor tegoż wyraźnie zaznaczył, że dla zapewnienia równomiernego podziału będącej do dyspozycji ilości mięsa należałoby wprowadzić na terenie całej Rzeszy takie same kartki nabywcze mięsa i tłuszczu zwierzęcego, jakie obowiązują już przy nabywaniu masła, kawy i owoców. Autor podnosi również, że należałoby wreszcie ukrócić „zbytnie" wymagania gospodyń niemieckich, zbyt głośno wyrażających niezadowolenie, jeśli nie otrzymują takiego rodzaju względnie gatunku mięsa, na jaki właśnie w dniu zakupów mają apetyt.

Wspomnieliśmy wyżej o wzroście siły nabywczej milionowych rzesz ludności Niemiec, skazanej do niedawna jeszcze na przeżycie z mizernych zasiłków pobieranych w charakterze bezrobotnych. W parze z tym wzrostem musiało pójść i zwiększenie spożycia. Według ostatnio dokonanego cyfrowego zestawienia spożycia przez Urząd Wyżywienia Rzeszy okazuje się, że na głowę ludności przypadło w kg.:

	1932 r.	1938 r.
mięso	48,9	57,7
cukier	20,2	24,3
ryby morskie . .	8,5	12,4
masło	7,5	8,8
mleko do picia . .	105,0	112,0
mąka pszenna . .	44,6	55,0
piwo	51,4	69,0

Cyfry te przyjąć jednak należy ze znaczną dozą sceptycyzmu. Dla przykładu bowiem przytoczymy, że w końcu minionego roku związek browarów Rzeszy w swym sprawozdaniu rocznym stwierdził najwyraźniej, że spożycie piwa coraz bardziej spada mimo, iż cena tegoż pozostała niezmienioną w porównaniu z latami ubiegłymi, chociaż równocześnie nałożono na przemysł browarniany bardzo dotkliwe i znaczne opłaty, którymi przyczyniać się muszą i ze swej strony do podtrzymania cen, zwłaszcza zboża chlebowego na poziomie, ustalonym przez Urząd Wyżywienia.

Przytoczone wyżej dane tegoż Urzędu, dotyczące rzekomego wzrostu spożycia, są ponadto i z tego względu niezbyt zaufania godne, jako że przecież powszechnie już wiadomo, że możliwości najszerszych mas zaopatrzenia się w najkonieczniejsze chociażby środki żywności jak mięso, tłuszcze zwierzęce i roślinne, masło, owoce, jarzyny, kawa, jaja, a ostatnio nawet

i cukier, w ilościach nawet minimalnych, staje się coraz to trudniejsze, abstrahując już od istniejących w tej mierze i nader dotkliwie odczuwanych ustawowych ograniczeń. Do jednych z tych zaliczyć można — brzmi to może paradoksalnie — wzmagającą się propagandę zastąpienia spożycia mięsa przez zwiększenie konsumcji ryb.

Najbardziej nawet luksusowe zakłady gastronomiczne Rzeszy muszą mieć codziennie kilka dań rybnych, a ostatnio wprowadzono najnowsze hasło „ryba dwa razy na tydzień", a wiemy i wiedzą o tym Niemcy chyba jeszcze lepiej, jakie skutki pociąga za sobą niezastosowanie się do takiej „propagandy".

Niewątpliwie z wielką przykrością stwierdzić musiał minister Darré w wspomnianym wyżej swym przemówieniu, że obecna potężna Rzesza, idąca całą swą mocą i dynamicznie w kierunku na Wschód i Południowy Wschód, nie osiągnęła najmniejszej nawet ulgi, o ile chodzi o dostateczne zaopatrzenie w środki żywności. Ani bowiem wcielenie b. Austrii, Sudetów i Okręgu Kłajpedzkiego, ani też liczenie się z tym, że „Protektorat" bodaj w części przyczyni się do ulżenia tym najcięższym troskom Rzeszy nie dały spodziewanych wyników. Okazało się, że nie tylko b. Austria, Sudety i Okręg Kłajpedzki są terytoriami dalekimi od samowystarczalności w dziedzinie wyżywienia, ale nawet Czechy i Morawy nie będą miały w wypadku najlepszych nawet zbiorów nic do oddania, ba, o ile chodzi o mięso i tłuszcze skazane są również na przywóz.

Dr. A.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek warzywny

Dzięki inspektom — z jednej strony — i chłodniom — z drugiej — warzywa przestały być obecnie towarem sezonowym. Toteż na rynku mamy jeszcze towar zeszłorocznej produkcji, a zarazem od kilkunastu tygodni przybywają ciągle warzywa już tegoroczne, które stosunkowo na krótko pojawiają się jako „nowalijki", a następnie dzięki produkcji gruntowej dowożone są masowo. Nie trzeba dodawać, że ceny początkowo są wysokie, a po pewnym czasie, częstokroć dość szybko, obniżają się. Ruch cen ilustruje załączona na str. 12-ej tabela.

Z tabeli tej widzimy, że brukiew utrzymała się tylko do końca kwietnia. Jak wiadomo, jest to warzywo trudno przechowujące się, a ponieważ jest bardzo tanie, przeto nie opłaca przechowywania w chłodni, lecz trzymane jest w kopcach. Tak samo przechowywane są i buraki ćwikłowe, które wszakże są znacznie wytrzymalsze, skutkiem czego nabyć je można było taniej aż do chwili obecnej. Z innych warzyw zeszłorocznych jest niewiele cebuli, której trochę ocalało w chłodniejszych pomieszczeniach, reszta się zepsuła, nie brak również i marchwi, która była i jest tania. Zresztą mamy już zarówno marchew jak cebulę młodą, skutkiem czego stara nie jest poszukiwana. Kapusta (biała, czerwona i włoska) ciągle była dość droga, obecnie zeszłorocznej już nie ma, pojawiła się natomiast młoda, sprzedawana na razie na sztuki.

Bez porównania większe znaczenie w chwili obecnej ma towar tegorocznej produkcji, którego pewne sortymenty grają dużą rolę, ponieważ niektóre gospodarstwa warzywne nastawiły się na ich przeważną produkcję.

Zacznijmy od kalafiorów. Warzywo to produkowane jest u nas bądź na wczesną porę (początek lata), bądź na późną (na jesień), skutkiem czego w niektórych intensywnie prowadzonych gospodarstwach ogrodnicy w jednym roku i z jednego pola zbierają dwa plony tego warzywa. O kalafiorach jesiennych oczywiście nic jeszcze powiedzieć nie można, natomiast produkcja na wczesną porę na ogół nie udała się. Jakkolwiek kultura rolna w gospodarstwach warzywnych znajduje się na poziomie bardzo wysokim, tym niemniej przebieg pogody ma znaczenie duże. Wiosna była chłodna i kalafiory rosły tępo, następnie przyszły upały, skutkiem czego zaczęły rosnąć i dochodzić zbyt szybko. Był okres dość krótki, że stolica nie była w stanie spożyć całej ilości wyprodukowanej i zaofiarowanej ilości kalafiorów, lecz musiano w drodze eksportu wewnętrznego ulokować je częściowo na Śląsku, w Łodzi, w Zagłębiu Dąbrowskim itp. Ceny obniżyły się znacznie. Obecnie natomiast daje się odczuwać brak kalafiorów i ceny zapewne zaczną zwyżkować.

Ceny cebuli zapowiadają się nieszczególnie. Jest to warzywo masowej produkcji i równie

PRZECIĘTNE CENY HURTOWE WARZYW W (WARSZAWIE)

	Jednostka	22.IV	29.IV	6.V	13.V	20.V	27.V	3.VI	10.VI	17.VI	24.VI	30.VI
Brukiew	100 kg.	5.50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Buraki	"	11.00	9.00	6.50	5.50	6.50	6.50	6.50	7.50	11.50	8.00	—
Cebula I gatunek	"	6.50	4.50	7.50	6.50	16.00	23.00	19.00	23.00	31.00	23.00	19.00
Chrzan I gatunek	"	85.00	85.00	67.50	67.50	67.50	70.00	70.00	65.00	70.00	72.00	—
Kapusta biała	"	22.50	16.50	16.00	13.50	16.50	—	—	—	—	—	—
" czerwona	"	28.50	28.50	19.00	—	—	—	—	—	—	—	—
" włoska	"	22.50	17.50	16.50	—	—	—	—	—	—	—	—
Marchew	"	6.50	4.50	4.50	4.50	6.50	7.50	7.50	11.00	11.00	7.50	—
Pieczarki	"	—	—	345.00	325.00	370.00	275.00	260.00	—	—	—	—
Pietruszka	"	13.50	10.50	13.50	13.50	28.50	27.00	27.00	57.50	60.00	—	285.00
Pomidory	"	—	—	—	—	—	—	—	—	—	337.50	14.00
Rabarbar	"	122.50	55.00	40.00	34.50	15.00	24.50	15.00	14.00	19.00	19.00	—
Selery	"	11.00	9.00	9.00	9.00	10.50	—	—	—	—	—	17.50
Szczaw	"	90.00	55.00	55.00	30.00	40.00	25.00	22.50	22.50	30.00	22.50	30.00
Szpinak	"	115.00	45.00	45.00	22.50	17.50	8.50	8.50	9.00	12.50	6.00	160.00
Szparagi I gatunek	"	—	—	387.50	190.00	237.50	190.00	170.00	212.50	185.00	132.50	12.50
Ziemniaki młode	"	—	—	400.00	450.00	362.50	335.00	222.50	105.00	45.00	19.00	50
" stare	"	6.50	6.00	7.00	6.50	6.25	6.00	6.25	6.50	6.75	5.50	—
Groch strączkowy	"	—	—	—	—	—	—	—	—	—	40.00	45.00
Fasola strączkowa	"	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	187.50
Buraki młode, botwina	100 pęczk.	40.00	35.00	37.50	32.50	27.50	27.50	13.50	9.50	13.50	6.50	13.50
Koperek	"	27.50	30.00	35.00	30.00	32 50	32.50	20.00	—	6.00	6.00	22.50
Rzodkiewka	"	14.00	20.00	18.50	11.00	8.00	4.25	2.50	3.00	4.25	4.25	6 50
Szczypiorek	"	8.50	8.50	8.50	6.00	6.00	6.00	9.00	8.50	8.50	8.50	8.50
Kalarepa młoda	"	—	—	115.00	115.00	135.00	140.00	45.00	30.00	22.50	18.50	—
Marchew młoda	"	—	—	—	135.00	187.50	135.00	90.00	72.50	35.00	17.50	18.50
Cebula młoda	"	—	—	—	—	—	—	8.50	8 50	3.00	2.00	6.50
Kapusta biała	100 sztuk	30.00	22.50	22.50	22.50	27.50	42.50	—	105.00	30.00	25.00	18.50
" czerwona	"	35 00	35.00	30.00	—	—	—	—	—	—	—	—
" włoska	"	30.00	25.00	27.50	22.50	—	—	—	—	—	16.50	15.09
Pietruszka naciowa	"	22.50	30.00	35.00	40.00	32.50	35.00	35.00	20.00	16.50	12.00	18.50
Pory	"	47.50	40.00	30.00	30.00	90.00	87.50	115.00	87.50	82 50	27.50	17.50
Sałata	"	18.50	19.50	15.50	18.50	15.50	18.50	11.50	2.00	3.40	2.00	3.25
Ogórki młode	"	—	—		92.50	75.00	77.50	65.00	75.00	45.00	37.50	37.50
Kalafiory I gatunek	"	—	—	—	—	92.50	117.50	70.00	30.00	22 5	22.50	35.00
Selery	"	—	—	—	—	—	—	17.50	20.00	17.50	16.50	22.50

masowego spożycia. Tegoroczna cebula, pojawiająca się na targach, produkowana jest z „dymki" (tj. zeszłorocznych małych cebulek), dobrego towaru jest mało, dużo natomiast widzimy takiej, która poszła „w bąki" (tj. wypuściła łodygę nasienną). Cebula taka jako mniej smaczna nie jest poszukiwana i dlatego licho płacona. Producenci przez swój aparat handlowy powinniby wyzyskać pomyślną koniunkturę i koniecznie wejść ze swym towarem na rynek angielski. Inaczej cebula zapewne będzie się utrzymywała na bardzo niskim poziomie, jak to było w roku zeszłym.

Marchew młoda czas pewien była dość droga, obecnie znacznie spadła, ponieważ pojawiło się dużo towaru z gruntu, między innymi i z podmiejskich gospodarstw włościańskich. To samo można powiedzieć o kalarepie. Ziemniaki młode w porównaniu z początkiem maja obniżyły się znacznie, gdyż włościanie produkują je w znacznej ilości. Ponieważ jednak ziemniaki zeszłoroczne są już niesmaczne, przeto młode są bardzo poszukiwane i cena ich dzięki temu jest zupełnie dobra.

Dużą rolę w roku bieżącym odegrał rabarbar. Jak wiadomo, w roku zeszłym urodzaj owoców był słaby, skutkiem czego na wiosnę jabłka zarówno deserowe jak kompotowe były drogie. W tych warunkach zastąpił je rabarbar, który dzięki temu cieszył się długo dużym pokupem. Dopiero w ostatnich dniach popyt się zmniejszył skutkiem znacznych dowozów czereśni, truskawek, a obecnie i porzeczek, poziomek i malin. W każdym razie producenci na rabarbarze zrobili niezły interes.

Szparagi już się kończą, na ogół ceny ich były niezłe. Pomidory mamy obecnie tylko budynko-

(Dokończenie na str. 15).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 3 lipca 1939 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	29.50 (28.00)	28.50 (27.50)	29.00 (27.00)	27.50 (27.00)	27.25 (27.50)	25.50 (25.75)	28.25 (26.75)	27.00 (2[illegible].00)
„ zbierana .	29.00 (27.50)	—	—	27.00 (26.50)	25.75 (26.25)	24.50 (24.75)	28.00 (26.25)	(22.00)
Żyto	16.25 (15.25)	16.00 (15.75)	16.75 (16.00)	17.25 (17.00)	17.25 (17.50)	15.50 (15.25)	16.25 (16.25)	15.50 (15.00)
Owies	21.75 (19.25)	(18.10)	18.00 (17.50)	22.25 (21.00)	20.50 (20.50)	20.00 (19.50)	19.50 (19.25)	18.00 (16.75)
Jęczmień browarny.	—	—	—	—	19.50 (19.75)	(20.50)	—	—
„ kaszany .	19.50 (18.50)	(19.25)	20.75 (19.00)	20.25 (20.00)	18.75 (19.00)	(19.00)	18.75 (18.50)	18.00 (17.25)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	13.64 (13.64)	11.67 (11.39)	11.55 (11.37)	9.47 (9.25)	8.76 (8.76)
Żyto	9.15 (9.25)	8.79 (8.67)	—	—	—
Jęczmień . . .	12.26 (12.26)	8.85 (9.02)	—	—	—
Owies	11.67 (11.27)	10.39 (10.57)	—	—	5.28 (5.50)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	28.00	(28.00)
„ Wiktoria	39.00	(39.00)
„ Folgera	33.00	(33.00)
Łubin niebieski	11.00	(11.00)
„ żółty	15.25	(14.75)
Rzepak zimowy	—	—
Rzepik „	—	—
Rzepak letni	—	—
Siemię słonecznikowe . . .	45.00	(45.00)
„ lniane	52.00	(52.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	—	—
„ „ „ „ o czyst. 97%	—	—
Koniczyna biała surowa bez kanianki	—	—
„ „ „ „ o czyst. 97%	—	—
Mak niebieski	—	—
Wyka	22.50	(22.50)
Peluszka	25.00	(25.00)
Ziemniaki jadalne	4.25	(4.50)

Seradela	—	—
Gryka	22.25	(21.75)
Gorczyca	—	—
Tymotka	—	—
Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	42.00	(41.00)
„ „ „ II 30—65% . .	38.50	(37.50)
„ „ „ III 65—70% . .	24.00	(24.00)
Mąka żytnia gat. I 0—50% . .	27.50	(25.25)
„ „ razowa 0—95% .	21.75	(20.50)
Otręby pszenne grube . . .	12.75	(12.25)
„ „ średnie . . .	12.00	(11.50)
„ „ miałkie . . .	12.00	(11.25)
„ żytnie	12.00	(11.25)
„ jęczmienne . . .	—	—
Makuchy lniane	25.25	(25.25)
„ rzepakowe . . .	13.25	(13.25)
Słoma żytnia prasowana . . .	3.50	(3.50)
Siano słodkie prasowane . . .	7.50	(7.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 1 kg. żywej wagi w groszach)

	Warszawa	Poznań	Mysłowice	Lublin	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	82 — 92	66 — 72	71 — 78	—	—
„ II kl. (średnio opasione) „	70 — 76	56 — 60	64 — 70	—	—
„ III kl. (mało opasione) „	54 — 60	40 — 44	—	—	—
Krowy I kl.	80 — 90	66 — 72	77 — 84	58 — 63	50 — 56
„ II kl.	64 — 70	52 — 60	70 — 76	40 — 47	45 — 48
„ III kl.	51 — 58	24 — 32	59 — 69	30 — 36	25 — 28
Cielęta ponad 60 kg. . .	75 — 98	68 — 76	86 — 94	63 — 68	58 — 65
„ „ 40 kg. . .	65 — 80	56 — 66	80 — 85	54 — 61	45 — 55
„ „ 30 kg. . .	60	40 — 44	60 — 79	49 — 53	—
Owce młode pełnomięsiste . .	—	62 — 68	—	—	—
„ stare małomięsiste . .	—	40 — 46	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	122	—	—	106 —115	—
„ „ „ 150 kg. .	114 —121	—	120 —126	105 —113	105 —110
„ „ poniżej 150 kg. .	110 —114	108 —110	110 —119	100 —105	—
„ mięsne ponad 110 kg. .	101 —109	104 —106	100 —109	90 —106	95 —100
„ „ 80 —110 kg. .	89 —100	100 —102	—	86 — 96	—
Bydło chude	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania ryb za 1 kg. w złotych (ceny detal. w nawiasach): karp żywy wagi 400—600 g 2.20, 600—900 g 2.40 ponad 900 g 2.50 (w detalu 2.60—3.00 zależnie od wagi), szczupak śnięty wybór 2.50—3.00 (2.80 — 3.40), średni 2.20—2.30 (2.60—2.80) lin żywy 1.80—2.30 (2.20—2.50), lin śnięty 1.00—1.50 (1.40—1.60), karaś 3.50—4.00 (3.80—4.50), leszcz 2.00—2.50 (2.60—3.00), średnica 0.90—1.00 (1.20—1.30), drobnica 0.50—0.60 (0.80—1.20), sandacz jeziorowy 3.50—4.00 (4.00—4.50), łosoś 9.00—10.00 (11.00—12.00), węgorz 2.00—2.20 (2.40 —2.60).

Dowóz karpi wynosił 9.600 kg., ryby rzecznej i jeziorowej 56.000 kg., w tym estońskiej 12.000 kg.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło ze śmietanki pasteryzowanej 2.90; wyborowe I gat. w beczkach i blokach 2.70, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 2.80, deserowe mleczarskie II gat. 2.50, solone mleczarskie 2.40, osełkowe 2.10. W detalu o 10—15% drożej.

Jaja świeże za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): I gat. 1.20 (1.50), II gat. 1.10 (1.40), III gat. 1.00 (1.25).

Mleko na miarę 0,22 zł. w hurcie, 0,27 zł. w pół hurcie za litr

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: cebula 18.00—20.00, chrzan 65.00—75.00, fasola strączkowa 175.00—200.000, groch strączkowy 40.00—50.00, pomidory 270.00—300.00, II gat. 10.00—200.00, rabarbar 13.00—15.00, szczaw 15.00—20.00, szparagi 150.00—170.00, II gatunek 75.00—85.00, szpinak 25.00—35.00, ziemniaki młode 12.00—13.00. Za 100 pęczków lub sztuk: buraki botwina 12.00—17.00, cebula młoda 5.00—7.00, II gat. 2.00—3.00, kalafiory 30.00—40.00, II gat. 15.00—20.00, kalarepa młoda 10.00—15.00, kapusta biała młoda 17.00—20.00, włoska 13.00—17.00, koperek 20.00—25.00, marchew 17.00—20.00, ogórki 35.00—40.00, II gat. 25.00—30.00, pietruszka naciowa 17.00—20.00, pory 15.00—20.00, rzodkiewka 5.00—8.00, sałata 2.50—4.00, selery 20.00—25.00, szczypiorek 7.00—10.00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1.00 kg w złotych: *len standaryzowany:* wyczeszki maszynowe 1.380—1.420; *len niestandaryzowany:* len trzepany Wołożyn 1.770—1.810, len trzepany Miory 1.440—1.480, kądziel grodzieńska 1.580, targaniec moczony 900—940, targaniec Wołożyn 1.030—1.070.

IX. Nawozy sztuczne (w czerwcu 1939 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21% — 24.90, granulowany zł. 1.18 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6% — 22.50, krystaliczny 21% — 23.10, wapnamon 15,5% — 16.90, saletrzak mielony 15,5% — 21,30, granulowany 15,5% — 22,60, saletra wapniowa 15,5% — 25,50, saletra sodowa 15,5% — 26,50, superfomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19,70.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg brakujących do 10 ton dopłaco się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce — Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniaku dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3,5% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz, względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie, kieleckie, krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: kainit 10% — 236, sól potasowa 20% — 725, sól potasowa 40% — 1,600, kalimagnezja 900;
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10% — 213, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.530, kalimagnezja 820;
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10% — 191, sól potasowa 20% — 660, sól potasowa 40% — 1.440, kalimagnezja 740;
   d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie, kainit 12% — 309, kainit 14% — 354, sól potasowa 20% — 725 sól potasowa 40% — 1.600, kalimagnezja 900

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3½% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16½ — 9,95, 18% — 11,20.
   b) superfosfat kostny: 16½ — 11,80, 18% — 13,25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^4/_{12}$½ — 11,90; $^6/_{12}$% — 14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel, cement, wapno, żelazo

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rol iczo-Handlowych, agentura w Warszawie (ul. Kopernika 30) dla konsumentów:

Węgiel górnośląski 22.50—24.00, dąbrowiecki 22.50—24.00 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w czerwcu 1939 roku.

Cement zł 35.50 za 1 tonę loco cementownia.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka 23.00—25.00.

Żelazo za 100 kg: handlowe zł 32.00, bednarka 37.50.

we, pomimo jednak dość znacznej podaży ceny utrzymują się dobre, gdyż jako nowość chętnie towar ten obecnie jest nabywany. Ogórki trzymają się w cenie, a to skutkiem znacznych upałów, które nie są dla nich odpowiednie. Dopiero podaż ogórków gruntowych, co zapewne może nastąpić dopiero w drugiej połowie lub w końcu lipca, ceny znacznie obniży. Ostatnio pojawiła się pierwsza fasola strączkowa przy dobrej cenie.

Jeżeli chodzi o ogólną charakterystykę rynku warzywnego, to trzeba zaznaczyć, że jakość dostarczanego towaru na ogół jest dobra. Podaż bardzo duża, na główne targowiska warzywne Warszawy (przy ul. Grójeckiej) dzienny dowóz sięga 950 wozów i więcej. Popyt jednak jest również znaczny tak, iż cała produkcja bez większego trudu zostaje wchłonięta przez stolicę. Stosunkowo tylko drobna część w drodze eksportu wewnętrznego jest lokowana na innych rynkach, gdzie produkcja miejscowa nie wystarcza (Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie itp.).

Trudno przewidzieć, jak się będzie kształtowała koniunktura na rynku warzywnym w przyszłości. Dotychczas dzięki znacznemu popytowi i niezłym cenom producenci na ogół nie narzekają. Przewiduje się, że zbyt w przyszłości jest zapewniony.

B. S.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Silosy czynnikiem powiększającym zapasy pasz

Nawiązując do sprawy propagandy pogotowia rolniczego poruszonej przez płk. St. Rostworowskiego w nr. 22 „Życia Rolniczego", nadmieniam, że na ożywioną i gorliwą propagandę zasługuje między innymi budowa urządzeń do konserwacji pasz soczystych. Urządzenia te są koniecznym warunkiem tak wydatnego powiększenia zapasów, aby zapewniły utrzymanie produkcji zwierzęcej na poziomie odpowiadającym potrzebom państwa w okresie długotrwałych zmagań wojennych. Urządzenia do konserwacji pasz soczystych umożliwiają bowiem przechowywanie i należyte wykorzystanie takich materiałów ze świata roślinnego, które zazwyczaj marnują się lub bywają nieekonomicznie spożytkowane. Zbiorniki na paszę soczystą to po prostu skarbonki, w których gromadzimy pasze w okresach, gdy mamy ich nadmiar, na czasy niedostatku. W rachubę wchodzą tu takie pasze jak: koniczyna ściernianka, trudne do wysuszenia trzecie pokosy z łąk, młode trawy z często koszonych, świeżo założonych pastwisk, cięta na sieczkę młoda trzcina wodna i inne słodkie trawy hygrofilne, rosnące na miejscach, gdzie trudno dosuszyć pokosy na siano, rzęsa i moczarka kanadyjska obficie w niektórych wodach występujące, liście buraczane i kapuściane, a nawet przemarznięte okopowizny. Posiadanie zbiorników na paszę soczystą umożliwia poza tym rozszerzenie uprawy roślin pastewnych na polach ornych bez potrzeby ograniczenia innych zasiewów. A więc różne pasze uprawiane jako śródplony lub poplony, dalej ozime mieszanki strączkowych i zbożowych, słodki łubin, kukurydza pastewna, słonecznik i niektóre inne można uprawiać w większych rozmiarach, niżby to wypadało przy skarmianiu ich w stanie świeżym. W okolicach o krótkim lecie i późno odbywających się żniwach lub po późno z pola schodzących ziemiopłodach możliwe jeszcze będzie stosowanie zasiewów ścierniskowych w postaci szybko rozwijających się mieszanek gryki, gorczycy białej, rzepaku lub rzodkwi olejnej. Zakonserwowane pasze soczyste można przechowywać od dwóch lat; jako niepalne mogą one stać się jedynym nieraz ratunkiem dla inwentarza żywego w wypadkach spłonięcia osiedli wskutek działań wojennych. O zaletach konserwowanych pasz soczystych i sposobach ich sporządzania znajdziemy wyczerpujące informacje w bardzo aktualnych książkach inż. M. Połowicza: 1) „Betonowe i gliniane zbiorniki do kiszenia pasz", Poznań 1936 r. cena 2.80 zł, 2) „Kwaszenie paszy w zbiornikach", Warszawa 1939 r., cena zł. 0.90. O uprawie roślin pastewnych na polach ornych traktuje I tom dzieła inż. Połowicza „Samostarczalność pastewna" (patrz „Życie Rolnicze" 1939, nr. 18, str. 27).

Rozszerzenie produkcji roślin pastewnych na polach ornych w postaci śródplonów, poplonów i mieszanek ozimych dla celów silosowania, o-

prócz zwiększenia zapasów paszy przyczynić się może do wyższej kultury luźnych gleb piaszczystych. Wymagają one stałego ocienienia żywą roślinnością, sprzyja to bowiem gromadzeniu się zapasów próchnicy. Jak wiadomo, w glebach ocienionych przy niższej ich ciepłocie mineralizacja substancji roślinnych nie postępuje tak szybko, jak w glebach wystawionych przez znaczną część lata na bezpośrednie działanie promieni słonecznych i silnie się przez to nagrzewających. W obecności żywej okrywy roślinnej gleby piaszczyste mniej są wreszcie narażone na bezpowrotne wymywanie składników pokarmowych przez wody przesiąkowe. Dotyczy to szczególnie azotu, który z przepuszczalnych gleb piaszczystych bardzo szybko bywa wymywany.

Z drugiej strony bardzo zwięzłe, ciężkie gleby gliniaste możemy wydatnie poprawić, uprawiając na nich dla celów silosowania słonecznik jako plon główny lub poplon. Roślina ta, mało wrażliwa na suszę, swymi silnymi, głęboko sięgającymi korzeniami przewierca i rozluźnia warstwy gleby, przyczyniając się do lepszego ich przewietrzenia i lepszej przepuszczalności. Ułatwia to głębsze zakorzenienie się innych roślin uprawnych np. zbożowych. Obfita masa liściowa, ocieniając należycie powierzchnię gruntu, zapewni glebie lepsze własności fizyczne i biochemiczne.

Zbiorniki na paszę soczystą są wreszcie cennym uzupełnieniem gospodarki łąkowo-pastwiskowej. Umożliwiają, jak już wspomniałem, wykorzystanie w całej pełni trzecich pokosów łąk i młodej trawy, koszonej na świeżo założonych łąkach i pastwiskach. Uniezależniają nas w dużym stopniu od przebiegu pogody; gdy ta nie dopisuje, część pokosów możemy zakisić. Trawa z łąk moczarowatych, porosłych w dużych ilościach skrzypem błotnym, traci swe szkodliwe własności po zakiszeniu drogą fermentacji na gorąco. Trudności gospodarki pastwiskowej spowodowane częstymi u nas okresami suszy można w dużym stopniu złagodzić, posiadając większą ilość zbiorników do kiszenia pasz. Jak wiadomo, na pastwiskach mamy bardzo często nadmiar paszy w wiosennym okresie (maj, pierwsza połowa czerwca). Otóż przeznaczenie pewnej części kwater na kiszenie z tym, że młoda trawa zostanie zakiszona, umożliwi nam dożywienie zwierząt kiszonką w pełni lata, jeśli z powodu niedostatku opadów odrost traw osłabnie i będzie przejściowy niedobór paszy pastwiskowej. Tak radzą sobie liczne gospodarstwa niemieckie w międzyrzeczu Noteci i Warty oraz w okolicach Kolonii. Zbiorniki na paszę kiszoną są tam umieszczane w sąsiedztwie pastwiska albo też w środku obszaru pastwiskowego; zwierzętom zadaje się kiszonkę w żłobach na pastwisku ustawionych. Do koszenia przeznacza się zazwyczaj kwatery zasilane na jesieni obornikiem, przy czym co roku inne kwatery otrzymują to nawożenie.

Z powyższego widzimy, że zbiorniki do kiszenia pasz, ułatwiając gospodarkę paszową, przyczynić się mogą do poprawy kultury gruntów uprawnych i powiększyć wydatnie zapasy rozporządzalnych pasz bez konieczności ograniczania obszaru przeznaczonego na uprawę zbóż chlebowych i innych ziemiopłodów.

Dr Zygmunt Golonka

Mleko odtłuszczone zsiadłe przy wychowie cieląt

Pierwsze doświadczenia i obserwacje ze stosowaniem mleka zsiadłego jako środka zapobiegawczego i nawet leczniczego przy wychowie cieląt przeprowadzono w północnej Rosji i na Syberii. Surowy klimat, długie zimy, brak odpowiednich pomieszczeń i opieki oraz niedostateczne żywienie były powodem masowych zachorowań i zgonów wśród cieląt, co zmusiło rosyjskich zootechników do poczynienia badań i obserwacji, jak również do szukania sposobów walki z chorobami.

Z wielu prac badawczych i obserwacji wynikało, że w ogromnej większości wypadków zachorowania powstają w postaci zaburzeń i rozstroju trawienia. A. Miroszkin („Problemy Żywotnowodstwa", nr 5 — 1937 r.) w trakcie swych prac zaobserwował 327 wypadków zachorowania wśród cieląt, z czego 237 przypadało na choroby żołądkowe. Zauważono przy tym również, że największa ilość zachorowań zdarza się w okresie wiosennym jako skutek wadliwego utrzymania i żywienia krów cielnych podczas zimy. Ustalono następnie, że największa ilość cieląt pada w pierwszych tygodniach życia, a powodem jest biegunka wywoływana rozwojem bakterii gnilnych. Przy leczeniu cieląt używanie lekarstw nie odnosiło skutku, bo były one źle przyswajane w osłabionym przewodzie pokarmowym, zna-

cznie lepsze natomiast wyniki uzyskano przez stosowanie mleka zsiadłego, kwas bowiem mlekowy hamuje rozwój szkodliwej mikroflory, będąc jednocześnie kwasem łagodnym. Po zaobserwowaniu tych wpływów dodatnich zadawano chorym cielętom po 800 g mleka zsiadłego na 1 — 2 godziny przed pojeniem mlekiem pełnym, w wyniku czego spośród 20 chorych cieląt 19 wyzdrowiało.

N. Terentiew w piśmie „Kołchoznoje opytniczestwo" nr 4 — 1937 r. podaje szereg wiadomości z praktyki hodowlanej w Rosji o wpływie stosowania mleka zsiadłego przy wychowie cieląt. Mleko zsiadłe stosowano od pierwszych dni po urodzeniu 4—5 razy dziennie w ilości 75 — 100 g. W innym wypadku zadawano chorym cielętom po 250 g mleka zsiadłego na pół godziny przed pojeniem mlekiem pełnym, przy czym 27 cieląt chorych na biegunkę po 4 dniach wyzdrowiało. Jeszcze w innym wypadku zadawanie zsiadłego mleka cielętom zwiększyło przyrosty dzienne z 560 g na 900 g.

W literaturze rosyjskiej podawane są bardzo liczne spostrzeżenia i dane, według których stosowanie zsiadłego mleka było pomocne przy likwidowaniu biegunki i uzyskania lepszych przyrostów dziennych, wynoszących w niektórych wypadkach 980 — 1100 g dziennie w okresie pojenia mlekiem. W instytucie weterynaryjnym i zootechnicznym w Saratowie przeprowadzono bardziej ścisłe doświadczenia ze stosowaniem mleka zsiadłego dla cieląt. Badanie prowadzono na dwu grupach po 6 cieląt przez 69 dni. Cielęta z grupy, w której zadawano mleko odtłuszczone słodkie, przyrastały przeciętnie o 0,539 kg dziennie, cielęta zaś z grupy pojonej mlekiem zsiadłym wykazały przeciętnie przyrosty 0,759 kg dziennie. W doświadczeniach Chramowa, powtórzonych dwukrotnie na 12 i 14 sztukach w wieku 1—2 miesięcy, cielęta dostawały mleko zsiadłe przez 135 dni. Przy skarmianiu mleka chudego słodkiego uzyskano przyrosty 0,580 kg — 0,620 kg dziennie, a przy stosowaniu mleka zsiadłego przyrosty dziennie wynosiły 0,600 — 0,610 kg.

Autorzy rosyjscy polecają żywienie mlekiem zsiadłym rozpoczynać od 30 — 40 dni wieku cieląt, starsze bowiem cielęta lepiej je znoszą. Mleko zsiadłe, zadawane jednocześnie z mlekiem pełnym, znoszone jest przez cielęta gorzej, należy więc zadawać mleko zsiadłe na 1 — 2 godziny przed pojeniem mlekiem słodkim. Dawkę mleka zsiadłego odciąganego można doprowadzać do 12 litrów na dobę i sztukę. Przy pojeniu mlekiem zsiadłym nie należy pozwalać łapczywym cielętom wypijać przeznaczoną dawkę gwałtownie, bo szybko spożyte mleko tworzy w żołądku zgęszczone kawałki twarogu, trudniej trawione i mogące być powodem rozstroju trawienia.

We wzorowych gospodarstwach hodowlanych Rosji stosowane jest zsiadłe mleko przyrządzane przy użyciu czystych kultur bakterii mlecznych. W specjalnym pomieszczeniu pod nadzorem obeznanych osób, a częstokroć pod nadzorem zootechnika lub lekarza weterynarii przyrządza się z mleka odtłuszczonego acydofilne mleko zsiadłe. Dla uzyskania zakwaski bierze się pasteryzowane i ochłodzone do 37⁰ C mleko, nalewa do sterylizowanej 1 litrowej butelki - termosa, po czym dodaje się czystą kulturę bakterii fermentacji mlecznej, zamyka się hermetycznie i trzyma przy pokojowej temperaturze. Dla przygotowania mleka zsiadłego do użytku stosowane jest pasteryzowane mleko odtłuszczone, do którego po ochłodzeniu wprowadza się zakwaskę i i trzyma przy temperaturze 30⁰ C. Jednolitrowa butelka zakwasu wystarcza na 5 — 7 dni; następnie przyrządza się zakwaskę świeżą.

Przeprowadzono doświadczenie ze stosowaniem i wpływem acydofilnego mleka przy wychowie prosiąt. Grupę doświadczalną, złożoną z 48 prosiąt, karmiono mlekiem zsiadłym, kontrolną zaś 63 prosiąt karmiono świeżym mlekiem odciąganym. W grupie doświadczalnej odchowano 96 prosiąt przeciętnie z miotu przy przeciętnej wadze prosiąt 17.06 kg w czasie odsadzenia. W grupie natomiast kontrolnej odchowano przeciętnie 5,3 prosiąt z miotu o wadze przeciętnej 14,5 kg. W grupie doświadczalnej padło lub zostało wyeliminowanych 1,5% prosiąt, w grupie zaś kontrolnej 39,6%.

Przy stosowaniu mleka wyeliminowano zupełnie żołądkowe zachorowania prosiąt, co przemawia na korzyść stosowania mleka zsiadłego przyrządzonego z zastosowaniem czystych kultur. (Winogrodow, „Swinawodstwo" nr 12 — 1936 r.). W naszej praktyce stosowaliśmy zadawania mleka zsiadłego prosiętom, przy czym zauważono, że małe 1—2 tygodniowe prosięta chętnie zabierają się do mleka zsiadłego i znoszą je dobrze, szybciej przy tym zaczynają zjadać inne pasze.

Celowość i korzyść ze stosowania mleka zsiadłego przy wychowie cieląt polega na tym, że mleko odtłuszczone świeże w czasie letnich upałów szybko kwaśnieje i może być powodem rozstroju trawienia u cieląt. Nadkwaśniałe mleko

jest bardzo niebezpieczne dla zdrowia cieląt, zawiera bowiem liczne mikroorganizmy niepożądane, gnilne i chorobotwórcze, może więc być powodem biegunki i wypadków śmiertelnych. W mleku dobrze zsiadłym bakterie szkodliwe zostają zabite lub przynajmniej osłabione. Zadając cielętom mleko zsiadłe lub zakwaszone z dodatkiem czystych kultur, wprowadzamy do żołądka i jelit zwierzęcia bakterie kwasu mlekowego i kwas mlekowy, co przyczynia się do zabijania i osłabienia rozwoju szkodliwej mikroflory przewodu pokarmowego. Na tym polega wpływ zapobiegawczy lub też leczniczy mleka zsiadłego przy żywieniu cieląt i zachorowaniach żołądkowych. Poza tym badania wykazują, że strawność mleka zsiadłego jest nieco większa od mleka słodkiego.

U nas pierwszy zwrócił uwagę i przeprowadził doświadczenia ze stosowaniem zsiadłego mleka przy wychowie insp. Szczekin-Krotow. Z jego również inicjatywy przeprowadzono pierwsze obserwacje w Starym Brześciu. Pierwsze próbne pojenie cieląt mlekiem odtłuszczonym zsiadłym przeprowadzono w roku 1934 w okresie lipiec-wrzesień. Cielęta stopniowo przyzwyczajono do pobierania mleka zsiadłego; zauważono przed tym, że na początku przechodziły one lekkie zaburzenia w trawieniu, które szybko ustawały, nie powodując ujemnych skutków. Do doświadczenia użyto 3 jałówki w wieku około 2 miesięcy. W okresie pojenia mlekiem zsiadłym jałówki przyrastały o 760 g przeciętnie dziennie, po przejściu zaś na skarmianie mleka odtłuszczonego świeżego przyrosty dzienne wynosiły 746 g.

Drugą próbę stosowania mleka zsiadłego zamiast odtłuszczonego mleka świeżego przeprowadzono latem 1935 r. Do doświadczenia użyto 10 cieląt, czas podzielono na 3 okresy 21-dniowe. W pierwszym i trzecim okresie skarmiano mleko zsiadłe, a w okresie drugim mleko odtłuszczone świeże w ilości 9 litrów na dobę i sztukę w trzech dawkach. Oprócz mleka skarmiano śrutę zbożową, makuch lniany i siano. W okresach przyzwyczajenia i przejścia do skarmiania mleka zsiadłego wszystkie cielęta dostawały lekkich zaburzeń w trawieniu związanych z chwilowym rozwolnieniem, wkrótce jednak przychodziły do normalnego stanu i przyrostów. Wyniki były następujące:

okresy 21 dniowe	I mleko zsiadłe	II mleko świeże	III mleko zsiadłe
przec. dzien. przyrosty	784 g	725 g	705 g

Dane uzyskane o przyrostach dziennych wskazują, że nie zachodzą większe różnice w przyrostach żywej wagi cieląt przy skarmianiu mleka odtłuszczonego zsiadłego, a więc mleko zsiadłe przy stopniowym i ostrożnym przyzwyczajeniu do niego może być stosowane bez ryzyka dla zdrowia cieląt. Na początku stosowania mleka zsiadłego niewykluczone są lekkie zaburzenia żołądkowe. Zaburzenia w trawieniu wyraźniej występują u cieląt młodszych. Po zupełnym zaś przyzwyczajeniu się do mleka zsiadłego cielęta przyrastają nie gorzej, a w niektórych wypadkach nawet lepiej niż przy stosowaniu mleka świeżego.

Podczas zimy i chłodniejszych miesięcy roku stosowanie mleka zsiadłego jest mniej celowe i bardziej niebezpieczne, gdyż w okresie przyzwyczajania powoduje większe i dłużej trwające zaburzenia żołądkowe, zakwaszanie zaś mleka w porze zimowej jest utrudnione i bardziej kłopotliwe, wymaga bowiem ciepłego pomieszczenia i większej uwagi. Stosowanie natomiast mleka zsiadłego w ciepłej porze roku, a szczególnie podczas letnich upałów, gdy mleko bardzo szybko kwaśnieje (skarmianie mleka nadkwaśniałego przedstawia znaczne niebezpieczeństwo dla zdrowia cieląt), może być bardzo celowe i korzystne. Szczególnie pożyteczne może być stosowanie mleka zsiadłego w tych wypadkach, gdy gospodarstwa nie posiadające własnej wirówki zmuszone są korzystać z mleka chudego dostarczonego z mleczarni lub zlewni. Zadawanie cielętom mleka chudego zsiadłego ma jeszcze tę dodatnią stronę, że przy stosowaniu mleka nie pasteryzowanego, (co w zasadzie nie powinno mieć miejsca ze względu na znaczne rozpowszechnienie gruźlicy wśród bydła), zmniejsza się ryzyko zachorowania i zakażenia gruźlicą, gdyż pod wpływem kwasu mlekowego drobnoustroje szkodliwe i chorobotwórcze są zabijane lub przynajmniej osłabia się ich zjadliwość.

Wyżej przytoczone obserwacje przemawiają za stosowaniem mleka zsiadłego przy wychowie cieląt. Stosowanie mleka zsiadłego z zachowaniem umiaru nie przedstawia niebezpieczeństwa i nie powoduje obniżenia przyrostów, chroni natomiast w okresie letnich miesięcy i upałów od skarmiania mleka nadkwaśniałego i skutków ujemnych z tym związanych.

A. Batiuta

Rdza wieńcowa owsa

W drugiej połowie lata, zwykle w lipcu, a także często w sierpniu, na polach owsa rozwija się obficie jedna z najpoważniejszych chorób tej rośliny — rdza wieńcowa (Puccinia coronifera Kleb. inaczej Puccinia lolii Niels). Występuje ona przeważnie na liściach, rzadziej na pochwach liściowych, a w wyjątkowych wypadkach na źdźbłach i wiechach. Początkowo, zwykle na górnej powierzchni liścia, pojawiają się żółto-pomarańczowe skupienia owocowania letniego rdzy z zarodnikami letnimi. Są one okrągławe, mniej lub więcej wydłużone, otoczone jaśniejszą żółtawą obwódką, bezładnie rozrzucone na liściach. Początkowo przykrywa je skórka liścia; po dojrzeniu zarodników skórka nabrzmiewa pęcherzykowato ponad skupieniem zarodników, wreszcie pęka i dojrzałe zarodniki wysypują się na zewnątrz w formie pylącego proszku. W parę tygodni potem, zwykle na dolnej stronie liścia, powstają czarne błyszczące plamki skupień owocowania zimowego z zarodnikami zimowymi, przykryte skórką liścia, okalające pierścieniem poprzednio powstałe skupienia letnie. Stopniowo te skupienia zimowe rozszerzają się. Po pewnym czasie żółto-pomarańczowe skupienia owocowania letniego ustępują miejsca gęstej czarnej siateczce skupień zimowych na całym liściu.

Oglądane pod mikroskopem zarodniki letnie są owalne, żółtawe, z bezbarwną błonką pokrytą szczeciniastymi brodawkami. Zarodniki zimowe są brunatne, dwukomórkowe, maczugowate, z górną komórką więcej rozszerzoną od dolnej, mającą błonę na szczycie silnie zgrubiałą, opatrzoną wieńcem palczastych wyrostków (stąd nazwa rdzy). W skupieniach owocowań zarodniki obu rodzajów stoją na nóżkach otoczone specjalnymi jałowymi strzępkami grzybni, t. zw. wstawkami.

Tam, gdzie bywa uprawiany owies ozimy, w przenoszeniu rdzy mogą odgrywać rolę zimujące na zasiewach zarodniki letnie. W naszym kraju jednak uprawia się zwykle tylko owies jary, stąd zarodniki letnie mogą zimować niekiedy jedynie na samorzutnie wysianym owsie przy drogach i miedzach oraz na niektórych trawach spokrewnionych z owsem, a porażanych również przez rdzę wieńcową. W tych warunkach nie grają one znacznej roli w przenoszeniu rdzy. Dlatego też w Polsce zasadniczą rolę przy przenoszeniu rdzy i utrzymywaniu ciągłości epidemii tej choroby gra pośredni gospodarz tej różno-domowej rdzy — roślina zwana szakłakiem pospolitym (Rhamnus cathartica L.). Szakłak pospolity jest krzewem lub małym drzewkiem dorastającym do wysokości 8 m. Gałązki ma gładkie, jasnoszare (starsze brunatne), w młodym wieku owłosione, naprzeciwległe. Zwykle brak pączka szczytowego, a zamiast niego pomiędzy dwoma pączkami na końcu gałązki wyrasta ciernisto wykształcony koniec pędu, który się już dalej nie rozwija. Pomiędzy rozwidleniami starszych gałązek powstają także podobne ciernie. Pędy skrócone występują licznie. Pączki są otulone łuskami, wydłużone, śpiczaste, brunatno-czarne, przylegające, a nawet niekiedy ku środkowi wgięte, odbijające kolorem od jasnych gałązek. Liście naprzeciwległe, eliptyczno-jajowate, tępo zaostrzone, lub też wybiegające w dość wąski koniec, przy ogonku zwykle zaokrąglone; są one drobno, równo, karbowano-piłkowane, z każdej strony mające po trzy skośne łukowate nerwy boczne i krótko delikatnie owłosione. Długość liścia 3 — 6 cm, szerokość 1,5 — 3 cm. Ogonki liściowe mniej więcej 1,5 cm długości, odstająco owłosione. Kwiaty drobne, zielonawe, niepozorne, pojawiają się w maju — czerwcu. Roślina wskutek częściowego zaniku jednej płci w kwiecie jest częściowo dwupienna. Owocem jest czarny pestkowiec wielkości grochu. Szakłak jest pospolity w lasach, zaroślach, na zboczach, a także w parkach i żywopłotach. W Polsce występuje na całym niżu, rzadziej w Karpatach w krainie pogórza. Używany jest w lecznictwie, w farbiarstwie (kora).

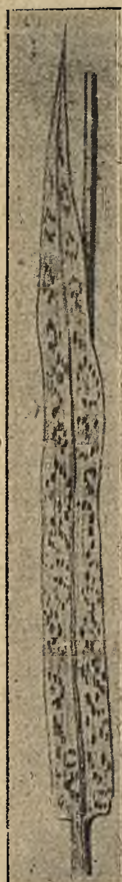
Zarodniki zimowe rdzy pozostałe na ścierniskach owsa lub na trawach kiełkują z wiosną, dając początek zarodnikom podstawkowym, które z wiatrem przenoszą się na liście szakłaku. Po wykiełkowaniu zarodników podstawkowych na górnej stronie liści szakłaku tworzą się z początku t. zw. piknidia (buteleczkowate kuliste owocniki) z zarodnikami (piknosporami) pogrążonymi w słodkawym nektarze. Przenoszenie nektaru przez owady ułatwia połączenie zarodników różnego znaku płciowego (+ i —), a to połączenie z kolei daje początek grzybni, z której wytwarza się dalsze owocowanie wiosenne rdzy — ogniki z zarodnikami ognikowymi. Na dolnej stronie liści szakłaku powstają obrzękłe miejsca z pomarańczowymi skupieniami ogników; z ogników wysypują się po dojrzeniu zarodniki i przy pomocy wiatru, owadów i t. p. dostają się na łany owsa lub trawy spokrewnione z owsem. Pojawianie się ogników notowane bywa zwykle w czerwcu. Mogą one występować nie tylko na liściach, ale także na ogonkach liściowych, kwiatach, owocach

i zielonych pędach szakłaku. Nektar piknidiów gra ważną rolę przy powstawaniu drogą krzyżowania nowych ras rdzy wieńcowej. Średnia teoretyczna odległość lotu zarodników ognikowych oparta na ich szybkości spadania jest większa niż dla zarodników letnich (powyżej 1270 mil), a więc zarodniki te z szakłaku mogą być unoszone znacznie dalej niż zarodniki z owsa.

W Stanach Zjednoczonych na polach przylegających do żywopłotu z szakłaku notowano tak ciężką infekcję, że plony nie były nawet zbierane. W kilka dni po zjawieniu się ogników owies już był porażony w odległości 70 stóp od żywopłotu. Pola owsa oddzielone od żywopłotu polami kukurydzy, lucerny, koniczyny i jęczmienia zostały szybko porażone w odległości około 900 m od żywopłotu. W tydzień później zachorowały owsy w odległości około $1^1/_2$ mili, przy czym natężenie choroby malało w stosunku odwrotnym do odległości od szakłaku. Po dojrzeniu pierwszego pokolenia zarodników letnich na owsie w ciągu 2 tygodni choroba opanowała owies w promieniu 53 mil od żywopłotu.



Liść owsa ze skupieniami zarodników letnich rdzy (wg Bondarcewa)



Skupienia zarodników zimowych (przetrwalnikowych) rdzy na liściach owsa (wg Bondarcewa)

Jakkolwiek szakłak jest odpowiedzialny za pierwszą infekcję owsa na wiosnę, nie można ustalić żadnej współzależności pomiędzy ostrością ataku rdzy na szakłaku i na owsie, bo wpływają tu różne warunki zewnętrzne. Obserwowano w Rosji południowej dwa okresy krytyczne warunkujące intensywność porażenia owsa. Pierwszy okres zbiega się z wysiewem zarodników ognikowych i trwa od 2-go dziesiątka dni maja do końca 1-go dziesiątka dni czerwca; w czasie tego okresu obfite deszcze zwiększają stopień porażenia rdzą, podczas gdy posucha hamuje infekcję nawet w pobliżu silnie porażonych i pylących zarodnikami szakłaków. Drugi okres trwa w czasie masowego tworzenia zarodników letnich na owsie od 3-go dziesiątka dni czerwca do końca 1-go dziesiątka dni lipca, co odpowiada stadiom rozwoju owsa od początku kłoszenia aż do mlecznej dojrzałości ziarn; ten okres jest szczególnie ważny, bo porażenie w tym czasie prowadzi do znacznego obniżenia całkowitego plonu oraz wagi ziarna. Ostrość ataku rdzy wieńcowej na szakłakach jest uwarunkowana przebiegiem pogody. Ciepłe deszcze i mgły w drugiej połowie marca i przez kwiecień prowadzą do obfitego kiełkowania zarodników zimowych wcześniej niż się rozwiną liście szakłaku, przez co zredukowana zostaje możność infekcji. Przeciwnie, ostra zima, po której przychodzi wiosna z ciepłymi deszczami ku końcowi kwietnia sprzyja kiełkowaniu zarodników zimowych w czasie, gdy liście się rozwijają i infekcja jest możliwa.

Rozwój rdzy wieńcowej zależny jest w dużym stopniu od szeregu warunków zewnętrznych. Dużą rolę odgrywa tu przedplon. Notowano silne porażenie rdzą owsa na polu po 3-letniej koniczynie, co należy przypisać działaniu nagromadzonego w glebie azotu. Azot sprzyja rozwojowi rdzy, natomiast potas rozwój ten ogranicza. Obecność azotu w nadmiarze przedłuża rozwój rośliny oraz okres zarodnikowania rdzy. Szczególną rolę grają sole amonowe. Przy zwiększaniu dawki potasu z jednoczesną redukcją dawek azotu porażenie rdzą redukuje się w silnym stopniu. Odporność roślin zwiększa obok potasu duża dawka fosforu. Dawki superfosfatu przyśpieszają dojrzewanie roślin o 7 do 10 dni, dając okazję do uniknięcia infekcji. Zrównoważenie dawek nawozu powoduje silny i szybki rozwój owsa i zwiększa jego odporność na rdzę. Do rozwoju rdzy potrzebna jest duża wilgotność atmosfery i gleby w okresie kiełkowania zarodników. Konieczny jest bezpośredni kontakt zarodników z wodą. Infekcja najlepiej przebiega w dni

z obfitą rosą, mgłami i deszczami i przy wysokiej wilgotności gleby. Wpływ wilgoci jest najpoważniejszy przy kiełkowaniu zarodników i początkach infekcji. Równie ważnym czynnikiem jest



Szakłak pospolity. a — kwiat męski, b — kwiat żeński, oba powiększone; c — owoc (pestkowiec), d — ten sam owoc otwarty dla pokazania nasion (wg Garcke'go).

odpowiednia temperatura. Kiełkowanie zarodników zaczyna się przy temperaturze około 5° C, przebiega najlepiej przy 14 — 22,5°, ustaje powyżej 30° C. Stosunkowo wysoka temperatura minimalna wskazuje, że jest to pasożyt lubiący ciepło. Wysoka temperatura optymalna sprzyja rozwojowi rdzy na późno dojrzewających odmianach owsa. Widać wyraźny wpływ temperatury w ciągu okresu owocowania na owsie. Rdza wieńcowa jest wrażliwa na dostateczny dostęp światła, a zaciemnienie wpływa niekorzystnie na jej rozwój.

Owies podlega rdzy na ogół tym silniej, im później jest siany. Rośliny zapóźnione w rozwoju ulegają rdzy w większym stopniu niż dojrzewające normalnie. Najczęściej silniej chorują odmiany późne niż wczesne. Wszelkie rozciąganie okresu dojrzewania owsa sprzyja silniejszemu rozwojowi rdzy. W obrębie tej samej odmiany stopień infekcji waha się zależnie od wieku rośliny. Zarodniki letnie z odmian wrażliwych mają większą siłę infekcyjną niż pochodzące z odmian odpornych. Zarodniki letnie z roślin dojrzałych kiełkują lepiej niż pochodzące z roślin młodych. Stosunkowo najwięcej odporne na rdzę okazały się niektóre rasy owsa z grupy z wiechą rozpierzchłą (Avena diffusa), należące do odmian botanicznych cinerea, brunnea, grisea. Wszystkie te odmiany mają plewkę ciemną. W ogóle stwierdzono większą odporność owsa o plewie czarnej i żółtej niż białych. W Polsce okazały się m. in. stosunkowo najodporniejsze odmiany: Rychlik Krewski, Longinus, Teodozja. W Rosji najodporniejsze są niektóre odmiany hodowane przez Wierchniańską stację doświadczalną, a średnio odporne następujące odmiany: Złoty Deszcz, Dippe, Pobieda Swalefskaja, Minota, Miestnyj. Silnie porażane są m. in. Szlantecki Strubego, Bielak (Weissling), Ligowo.

Jest cały szereg ras biologicznych (form specjalnych) rdzy wieńcowej, porażających tylko określone gatunki traw: 1) forma na owsie uprawnym i dzikich gatunkach owsa, 2) na wyczyńcu łąkowym, 3) na różnych gatunkach kostrzewy, 4) na różnych gatunkach życicy, rajgrasie angielskim, włoskim, kostrzewie wyniosłej, 5) na mannie, 6) na perzu, 7) na kłosówkach, 8) na różnych stokłosach. Rdza wieńcowa w formie owsianej (Puccinia coronifera avenae) poraża ze zbóż tylko zwykły owies. Pszenica, żyto i jęczmień są wolne od porażenia lub też wysoce odporne, jednakże przy osłabieniu odporności mogą czasami ulec porażeniu. W Rosji n. p. notowano wypadek silnego porażenia żyta przez rdzę wieńcową przy osłabionej odporności dzięki zbiegowi niekorzystnych warunków lokalnych, a zwłaszcza trwającej przez całe lato i jesień posusze.



Gałązka szakłaku pospolitego porażona rdzą wieńcową; a — piknidia na górnej powierzchni liści; b — ogniki na dolnej powierzchni liści i na kwiatach (wg Bondarcewa).

Rdza wieńcowa występuje często razem z rdzą źdźbłową, ale łatwo ją odróżnić od tej ostatniej zarówno na podstawie zewnętrznego wyglądu

skupień na liściach, jak i wyglądu zarodników. Niektóre głownie występujące na owsie usposabiają rośliny do znacznie cięższych porażeń rdzą wieńcową niż to bywa zwykle.

Rdza wieńcowa występuje często na dużych przestrzeniach kraju, gdzie jest uprawiany owies i powoduje niekiedy znaczne straty. W Polsce jest bardzo pospolita. Szczególnie silne porażenie (do 100%) i straty notowano przez szereg lat na Wileńszczyźnie, Nowogródczyźnie i na Wołyniu. W roku 1938 Warszawska Stacja Ochrony Roślin notowała w powiecie wołkowyskim i grodzieńskim straty w wysokości 30% — 85% w plonie ziarna (straty słomy oczywiście jeszcze większe). Bydło podobno nie chce jeść porażonej słomy, słoma taka nadaje się tylko na ściółkę, jednak takie jej zastosowanie zagraża dalszym rozpowszechnianiem rdzy. W Rosji w głównych prowincjach uprawy owsa (Ukraina, centralne prowincje czarnoziemu, Białoruś) straty dochodzą często do 50% plonu. W roku 1932 całość strat wyniosła ponad milion ton ziarna. Jest to jedna z najczęstszych i najniebezpieczniejszych chorób owsa w Rosji. W badaniach rosyjskich porównywano źdźbła mające jednakową grubość: silnie porażone w 1933 r. straciły w stosunku do słabo porażonych 27,3% plonu. Wyższe źdźbła były silniej porażane i jest prosta współzależność między stopniem porażenia a wysokością źdźbła. I tak w badaniach znaleziono następujące średnie długości w cm: zdrowe — 67,2, słabo porażone — 73,1, średnio porażone — 80,5, silnie porażone — 80,4. Rdza pojawiła się późno i poraziła owies w końcu stadium mlecznej dojrzałości. Wyniki badań rosyjskich (Ruzinow — 1933) były następujące:

STRATA PLONU POD WPŁYWEM RDZY WIEŃCOWEJ

stopień porażenia	długość źdźbła w cm	strata plonu w %		
		waga źdźbła w 1 kłosie	liczba ziarn w 1 kłosie	waga absolutna
słaby	73,1	—	—	—
średni	80,5	10,1	11,2	1,3
silny	80,4	27.3	17,3	12,1
rzeczywista strata plonu . .	—	12,7	9,0	4,3

Strata plonu wyraziła się także w zwiększeniu ½ pustych ziarn, przedstawiających plewy bez zawartości. Wskazuje to następujące zestawienie:

stopień porażenia	procent pustych ziarn	
	wg liczby	wg wagi
słaby	13,7	4,2
średni	17,75	6,0
silny	20,1	10,0

Pod działaniem rdzy zmniejsza się liczba ziarn w kłosie nawet przy późnym porażeniu. Ziarna w kłosie nie „giną", lecz się nie rozwijają dostatecznie. Zmniejsza się m. in. zawartość białka. Rdza wieńcowa powoduje również duże straty w szeregu innych krajów (Czechy, Estonia, Łotwa (straty do ⅓ plonu).

W walce z rdzą wieńcową należy unikać późnych siewów, sprzyjających rozwojowi rdzy, oraz stosować dobór odmian wcześnie dojrzewających, które na ogół mniej podlegają chorobie. W pewnej mierze może być pożyteczne drenowanie gleby, unikanie nawożenia świeżym obornikiem i w ogóle świeżymi nawozami naturalnymi, głębokie zaorywanie ścierniska po porażonych owsach oraz siew rzędowy; zrównoważenie poszczególnych składników (K, P, N,) a szczególnie unikanie nadmiaru azotu. Ze środków chemicznych były stosowane opylania siarką i jej preparatami. Używano pyłu siarkowego czystego albo zawierającego domieszkę arsenianu ołowiowego. Stosuje się też rozpyloną siarkę koloidalną (t. zw. preparat „Kolo") oraz azotniak. Przy stosowaniu preparatów siarkowych otrzymuje się zwiększenie plonu dzięki redukcji infekcji. W Rosji opylanie było stosowane przy pomocy samolotów przelatujących nad polami owsa, jednak nie zawsze ten zabieg dawał pomyślne wyniki. Oczywiście opylanie trzeba stosować kilkakrotnie. Co do opylania przeciwko rdzy wieńcowej brak jeszcze szczegółowych doświadczeń. We Włoszech zalecane jest zraszanie niewielkich pól siarczanem miedzi lub siarczanem żelaza (w roztworze) co 15 do 20 dni.

Ważną rolę w zapobieganiu rdzy gra niszczenie jej pośredniego gospodarza — szakłaku. W niektórych krajach jest prowadzona systematyczna walka z szakłakiem na równi z berberysem; istnieją w tej sprawie odpowiednie rozporządzenia państwowe (Ameryka Północna, Łotwa, Estonia). Niszczenie szakłaku może być przeprowadzane metodą mechaniczną, chemiczną oraz obu metodami jednocześnie. Do zabiegów mechanicznych należą: 1) wykopywanie szakłaku w ten sposób, że cały krzak wraz z podstawą pnia i korzeniami usuwa się z gruntu, 2) ścinanie pnia na kilka cali nad jego podstawą, która wraz z korzeniami pozostaje w ziemi, 3) usuwanie podstawy pnia tj. po dostatecznym odkopaniu obcinanie krzaka na kilka cali poniżej podstawy z pozostawieniem korzeni w gruncie, 4) obrączkowanie przez zdejmowanie z pnia czterocalowego pasa kory i miazgi w miejscu położonym na kilka cali nad powierzchnią ziemi.

Ze środków chemicznych najczęściej są używane sól kamienna i nafta. W Ameryce usuwają ziemię dokoła podstawy pnia, tworząc małe zagłębienia, w których umieszczają określone ilości soli, od 2½ — 23 funtów ang. zależnie od wielkości krzaka. W Rosji dawano u podstawy krzaków mających wysokość do 2 m dawkę 1 kg soli, dla większych 2 kg. Stosowane też jest ścinanie krzaków na kilka cali nad gruntem połączone z traktowaniem określoną ilości soli (2½ — 5 funtów zależnie od wielkości krzaka) dokoła podstawy pnia, albo też usuwanie podstawy pnia przez obcięcie jej na kilka cali poniżej przy korzeniach i nagromadzenie określonej dawki soli na pozostałych korzeniach. Sól dawana w dawkach zabójczych pod krzaki na wiosnę w chwili nabrzmiewania pączków wstrzymywała rozwijanie liści. Działanie soli jest szybsze na wiosnę, a śmierć krzaków następuje po 40 — 70 dniach. Sól dana wiosną najpewniej zapobiega infekcji, wstrzymując rozwój liści. Krzaki traktowane na wiosnę nie wydawały nowych pędów u podstawy, podczas gdy traktowane w połowie lata lub jesienią często odbijały obficie. Ogólne działanie soli polega na wywołaniu schnięcia i opadania liści. Niedostateczne dawki soli często zabijają część krzaka, podczas gdy reszta rozwija się normalnie. Niedostateczne solenie na jesieni często ma za skutek silne odbijanie pędów na wiosnę i stopniową ogólną poprawę siły żywotnej krzaków.

Przy stosowaniu nafty w Ameryce tworzy się podobnie jak przy soleniu zagłębienia dookoła krzaka i nalewa, zależnie od wielkości krzaka 1—5 kwart (angielskich) nafty na podstawę pnia i przyległe do niej korzenie. Używany też jest sposób ścinania krzaka na kilka cali nad gruntem i pokrywanie podstawy pnia całkowicie naftą; usuwa się przy tym ziemię dokoła podstawy pnia, aby ułatwić nafcie bezpośrednie zetknięcie z całą podstawą. Nafta działa najszybciej w połowie lata, a na wiosnę i na jesieni wolniej, ale mniej więcej w jednakowym stopniu. Dana na wiosnę w ilości dostatecznej powoduje ogólne żółknięcie liści po 70 dniach, więdnięcie liści na całej roślinie, wreszcie śmierć krzaka po 110—140 dniach. Krzaki naftowane w połowie lata więdły w 40 dni i obumierały po 70 dniach. Nafta działa wolniej od soli i dana na wiosnę nie zapobiega porażeniu. Nadaje się więcej do letniego stosowania. Oprócz stosowania soli i nafty można używać arsenianu sodowego, który w południowej Rosji działał skutecznie w 2% roztworze w dawkach na krzak do wysokości 2 m — 1 litr, na większych krzakach 2 l.

Usuwanie podstawy pnia jest najtańszą metodą walki i najwięcej efektywną, ale wymaga dużo ręcznej pracy. W miejscach, gdzie grozi spłukanie, ta metoda jest o wiele lepsza od naftowania czy solenia. Ścinanie krzaków połączone z zastosowaniem soli lub nafty jest tanie i skuteczne, ale wymaga więcej ręcznej pracy niż działanie czysto chemiczne. Przy czysto mechanicznym niszczeniu zawsze grozi niebezpieczeństwo odbicia krzaków od podstawy lub nawet od korzenia. Wykopywanie całkowite krzaków należy do najskuteczniejszych sposobów, ale jest żmudne.

W naszym kraju dotąd nie prowadzono systematycznej walki z rdzą wieńcową owsa, chociaż coraz poważniejsze straty przez nią powodowane powinny pobudzić do działania.

LITERATURA:

Th. Roemer, W. H. Fuchs, K. Isenbeck. Die Züchtung resistenter Rassen der Kulturpflanzen. Berlin 1938.

L. Garbowski. Choroby roślin rolniczych. Warszawa.

L. Garbowski. Współczesny stan badań nad rdzami zbożowymi. Bydgoszcz 1932.

S. M. Dietz and L. D. Leach. Methods of eradicating buckthorn (Rhamnus) susceptible to crown rust (Puccinia coronata) of oats. Washington 1930.

P. G. Ruzinow. Issledowanje wredonosnosti niekotorych bolezniej chlebnych złakow w polewych usłowjach. Leningrad 1936.

Bondarcew. Bolezni rastienij.

The review of applied mycology and phytopathology. Tom I—XVIII.

A. M. Sigrianskij. Sprawocznik agronoma po borbie s bolezniami sielskochoziajstwiennych rastienij. Moskwa 1936.

W. Siemaszko i L. Kaznowski. Choroby roślin rolniczych.

Rocznik ochrony roślin. Część A. Choroby roślin. Tom I—IV.

T. Ferraris. Trattato di patologia e terapia vegetale ad uso delle scuole di agricultura. I parassiti vegetali delle piante coltivate od utili. Milano 1927.

W. Kulesza. Klucz do oznaczania drzew i krzewów dzikich i hodowanych. Warszawa 1926.

W. Szafer, S. Kulczyński, D. Pawłowski. Rośliny polskie. Lwów — Warszawa 1924.

Inż. Tadeusz Pietkiewicz.

CZY W LECIE ZADAJEMY SÓL.

Sól kuchenna stanowi tak ważny czynnik w pożywieniu zwierząt, że nie ma takiego okresu roku, kiedy sól nie jest zwierzęciu potrzebna. Jeżeli w lecie zwracamy na zadawanie soli mniejszą uwagę, to dlatego, że na pastwisku zwierzęta żywią się świeżą paszą zieloną, która przeważnie zawiera dostateczną ilość soli mineralnych. Nowocześni hodowcy twierdzą jednak, że nawet i wtedy należy tę ilość uzupełnić dla uodpornienia zwierzęcia przed rozmaitymi chorobami. Jest to wskazane zwłaszcza na łąkach mokrych, nawiedzanych przez ślimaki i komary. Ślimaki — to rozsadnik tak groźnej dla owiec motylicy, komary — to roznosiciele malarii (tak zwany popularnie krwawy mocz), wyniszczającej bydło i konie na łąkach wilgotnych.

Dla zapobieżenia tym chorobom należy zwierzętom przed wypuszczeniem na pastwisko zadawać sól w poidle lub z sianem. Ten niekosztowny i łatwy zabieg nie powinien być zaniedbywany nigdzie tam, gdzie mamy do wypasania mokre i wilgotne łąki.

Zamiast zadawać sól w poidle i w sianie można na pastwisku umieszczać brykiety solne. Brykiety takie są już wprowadzone w województwach krakowskim, lubelskim i poznańskim. W ciągu lipca brykiety otrzyma województwo pomorskie i wileńskie, a do jesieni wszystkie pozostałe. Z chwilą więc przejścia na żywienie stajenne, kiedy sól staje się już nie tylko potrzebna, ale wprost nieodzowna, będziemy mieli ułatwione zadawanie soli, gdyż brykiety będą sprzedawne bez żadnych ograniczeń, w odpowiedniej ilości przez hurtownię soli.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Konsulent rolniczy w Danii

Spośród zagadnień dotyczących rolnictwa duńskiego na wyróżnienie zasługuje działalność tzw. konsulentów rolniczych, czyli pracowników w zakresie objętym działalnością agronomii społecznej.

Początki rolniczej akcji oświatowej w Danii datują się od 1860 roku, w którym Królewskie Duńskie T-wo Rolnicze powołało pierwszego konsulenta do spraw mleczarskich. Od tego czasu liczba konsulentów szybko wzrastała, dzięki wydatnym rezultatom ich działalności: w 1903 roku pracowało 73 konsulentów, w 1926 — 231 konsulentów, w 1936 r. — 365 konsulentów. W przeliczeniu na gospodarstwo wypada przeciętnie konsulent na 600 gospodarstw. Rzecz prosta, jest to obliczenie teoretyczne; w praktyce konsulenci współpracują z różnymi ilościami gospodarstw od 100 do kilku tysięcy, zależnie od specjalizacji, charakteru pracy i zasięgu organizacji.

Pierwsi konsulenci byli mianowani i utrzymywani przez państwo w porozumieniu z Królewskim Towarzystwem Rolniczym, jednakże w miarę rozwoju samodzielnego życia zrzeszeniowego znaczenie konsulentów państwowych maleje, praca zaś ich nabiera raczej charakteru administracyjnego i kontrolnego. Właściwą pracę oświatową przejmują konsulenci zrzeszeniowi. Tendencja ta jest tak wyraźna, że np. w okresie od 1926 — 1936 r. liczba konsulentów państwowych zmalała z 22 na 13, liczba zaś konsulentów pracujących w związkach regionalnych wzrosła z 46 na 76, w związkach okręgowych ze 150 na 273.

Instytucja konsulentów państwowych jest według opinii rolników na wymarciu, nawet w dosłownym znaczeniu. Na przykład ostatnio po śmierci jednego z państwowych konsulentów mleczarskich na zapytanie rządu w sprawie mianowania następcy organizacje mleczarskie oświadczyły, że mianowanie uważają za zbędne wobec istnienia na tymże terenie konsulenta związkowego.

Pracę konsulentów cechuje daleko posunięta spacjalizacja, z biegiem lat coraz bardziej się pogłębiająca. Na podkreślenie zasługuje duża niezależność w działalności.

Życie organizacyjne rolnictwa duńskiego cechuje wysoki stopień decentralizacji i samodzielność poszczególnych komórek lokalnych czy okręgowych. Współpraca pomiędzy komórkami organizacyjnymi wypływa raczej ze zrozumienia wspólnych interesów i potrzeby współdziałania, aniżeli ze względów formalnych, na które zwraca się niewiele uwagi. Dla przykładu dodam, że statuty tak zrzeszeń, jako też spółdzielni są bardzo lakoniczne, mieszczą się na 3 — 4 stronniczkach. Często trwają nie zmieniane od końca ub. stulecia.

Konsulenci, angażowani zazwyczaj na czas nieokreślony, mają nad sobą tzw. „Udvalg", tj. wydziały specjalne, z którymi współpracują. W praktyce konsulent posiada daleko idącą swobodę w pracy, poza bowiem ogólnym programem pracy nie jest krępowany przez organizację. Przyjęto zasadę, że konsulent musi teren samodzielnie wyrobić, nawiązać kontakt z rolnikami, stać się nieodzownym i zaufanym współpracownikiem. Toteż nie należą do wyjątków wypadki pracy konsulenta w rejonie tej samej organizacji po 20 i 30 lat.

Podział konsulentów według specjalności, oraz przynależności organizacyjnej i wreszcie wzrost liczebny wskazuje poniższa tabela:

Zakres pracy	Konsulenci państwowi		Konsulenci organizacji: związkowych		lokalnych		różnych		razem		
	1936	1926	1936	1926	1936	1926	1936	1926	1936	1926	1903
hodowla roślin		1	16	18	54	40		2	70	61	6
melioracje					4	4			4	4	
hodowla zwierząt	2	5	18	20	32	20		3	52	48	47
mleczarstwo	5	5	3					2	8	7	7
księgowość			1	1	70	46		1	71	48	
mieszana działalność			2	2	61	33			63	35	3
ogrodnictwo	1	2	8	4	27	6		4	36	16	1
gospodarstwo domowe			17		21				38		
hodowla drobiu	1	1	8		2				11		
prace młodzieżowe.			1		2				3		
różni	1	3	5	1		1		1	6	7	4
zagranicą	3	5							3	5	4
razem . . .	13	22	79	46	273	150		13	365	231	72

Cyfry powyższe wskazują, że rozbudowano w ostatnim dziesięcioleciu zwłaszcza dział rachunkowości rolniczej, ogrodnictwa, następnie po raz pierwszy wyodrębniono gospodarstwo domowe i prace młodzieżowe.

Poza rozróżnieniem podziału konsulentów na państwowych i organizacyjnych istnieje jeszcze dalszy podział na związkowych i lokalnych. Praca pierwszej kategorii zbliżona jest do działalności konsulentów państwowych, zajmują się bowiem sprawami administracyjnymi w obrębie swych związków; bezpośredni kontakt z rolnikami utrzymują stosunkowo luźny Podział dalszy istnieje na skutek rozdziału rolniczego życia organizacyjnego w Danii pomiędzy dwa ugrupowania rolnicze: „Landbo" i „Husmans", tj. organizacje łączące właścicieli gospodarstw w naszym rozumieniu kmiecych od 10 ha wzwyż, oraz drobnych poniżej 10 ha. Organizacje łączące trzeci typ gospodarstw folwarcznych, tzw. „Tolvman", posiadają stosunkowo niewielkie znaczenie.

O ile w organizacjach spółdzielczych spotyka się przedstawicieli obydwu ugrupowań w zgodnej współpracy, to w życiu organizacyjnym istnieje silnie podkreślany podział. I tak zarówno centralne, jako też okręgowe czy lokalne organizacje rolnicze występują wszędzie podwójnie. Podobnie też występują podwójnie konsulenci chociażby specjaliści, którzy w tych samych okręgach pracują w ramach dwu organizacyj rolniczych, jednakże praca ich wcale się nie zazębia, chyba przy okazji wspólnych wystaw itp. lub w postaci osobistego kontaktu. Zasadniczo przedstawiciele wymienionych organizacyj spotykają się w „Landbrugsraadet" (Rada Rolnicza), oraz w niektórych organizacjach o charakterze spółdzielczym czy gospodarczym. Bezpośrednia współpraca w terenie zdarza się, jednakże spotykana jest bardzo rzadko.

Bezpośrednia praca oświatowa prowadzona jest w okręgach „Amts", pozostających w kontakcie z organizacjami niższymi „Kreds", oraz lokalnymi obejmującymi jedną wieś; w ten sposób zorganizowani są „Husmeni". W organizacji duńskich kmieci najniższa komórka organizacyjna obejmuje zasięg tzw. „Kreds".

Każdy „Amt" jest wyposażony zasadniczo w 3 — 4 konsulentów specjalistów w zakresie produkcji roślinnej, zwierzęcej, ogrodnictwa itp. Jeżeli zwrócimy uwagę na zewnętrzną formę działalności zrzeszeń lokalnych i konsulentów, to możemy stwierdzić, że jest zredukowana do minimum. Nie ma centralnego biura, personelu biurowego, instrukcyjnego itp. Zrzeszenia pracują, że się tak wyrażę, niedostrzegalnie. Dopiero organizacje wyższego rzędu posiadają własny sekretariat, biura mieszczące się we wspaniałych gmachach i liczne rzesze pracowników.

W systemie duńskim konsulent w ramach programu zaakceptowanego przez związek posiada, jak wyżej wspomniałem, dużą samodzielność i współpracuje z kolegami - specjalistami w innych dziedzinach pracy rolniczej tylko dorywczo, np. przy wystawach, konkursach, kursach itp.

Warunki pracy i działalność konsulenta postaram się przedstawić po krótce na zaobserwowanym przykładzie pracy konsulenta w dziale produkcji roślinnej.

Konsulent posiada średnie wykształcenie rolnicze i 5 lat pracy nauczycielskiej w szkole rolniczej, poza tym przeszedł studia zagranicą,

Obecnie pracuje 10 lat w związku drobno rolniczym. Wynagrodzenie wynosi 5000 koron rocznie i 15 k. za wyjazd w teren na wykłady wieczorne, których w roku wygłasza około 100. Dochód ten służy zarówno na pokrycie wydatków osobistych, jakoteż biura, utrzymanie samochodu itp.

Biuro konsulenta mieści się we własnym mieszkaniu, zaopatrzone w telefon. Ściany biura obstawione szafami bibliotecznymi, zawierającymi paręset co najmniej dzieł z zakresu produkcji roślinnej. Z pomocy naukowych na wyszczególnienie zasługuje aparat fotograficzny, aparat projekcyjny wraz z biblioteczką, obejmującą kilkadziesiąt klisz z zakresu produkcji roślinnej, nawożenia i podróżniczych, oraz aparat kinematograficzny do wyświetlania filmów wypożyczanych z organizacyj rolniczych, aparat do oznaczania stężenia PH, do oznaczania zawartości azotu w gnojówce, no i rzecz prosta auto, rocznie przebywające 20 do 30 tys. klm w podróżach służbowych. Wszystkie wymienione pomoce są osobistą własnością konsulenta. Nawiasem dodam, że użytkowanie auta nie jest w Danii luksusem. O ile cena wozu jest zbliżona do warunków polskich (około 5000 zł), to koszty ruchu są znacznie niższe. Litr benzyny ze 100% podatkiem kosztuje 26 ore. Łączny koszt 1 km oblicza się na 10 ore, w czym koszt benzyny nie przekracza 2—3 ore. Poza tym asfaltową szosą czy drogą gminną można zajechać prawie na podwórze każdego gospodarstwa. Dla porównania podaję, że klm tzw. Faellesklasse koleją kosztuje około 5 ore.

Nie należy również do rzadkości posiadanie przez konsulenta własnego gospodarstwa rolnego. Wyposażony w wyżej wymienione pomoce konsulent dociera w ciągu kwadransa czy godziny do najbardziej odległego zakątka swego okręgu, którego promień nie przekracza na ogół 50 klm., dysponując szeregiem środków pomocniczych, jak aparaty projekcyjny, kinematograficzny itp., osiąga szybko pożądany rezultat w pracy oświatowej. Dużym ułatwieniem w doskonaleniu wiedzy zawodowej są stypendia na podróże naukowe w kraju i za granicę, dostępne dla konsulentów.

Praca konsulenta w zakresie np. produkcji roślinnej prowadzona jest nader wszechstronnie i obejmuje następujące działy pracy: prace doświadczalne z zakresu uprawy i produkcji roślin, analizy gleby i różne prace badawcze, produkcję, zbieranie zamówień i rozdział nasion, wystawy i konkursy, odczyty i wędrówki po polach przed żniwami, kursy wieczorne i różne zadania oświatowe.

Prace doświadczalne obejmują zazwyczaj kilkanaście doświadczeń rocznie, np. z zakresu nawożenia różnymi nawozami, uprawy odmian ziemniaków, zbóż i są z zasady przeprowadzane w gospodarstwach członków, lub we własnym gospodarstwie konsulenta, często przy pomocy asystenta. Analizy dotyczą rozbioru ziemi na zawartość potasu, fosforu, wapnia, ziarna siewnego, zawartości azotu w gnojówce. Z innych działów pracy zasługuje na podkreślenie organizacja i nadzór nad produkcją ziarna siewnego i ziemniaków oraz zbieranie zamówień i podział materiału siewnego.

Ważnym również działem pracy są odczyty, zebrania i wycieczki po polach, kursy wieczorne, absorbujące coraz więcej konsulenta tak, że zwłaszcza w zimie nie ma czasu na osobiste życie, ponieważ co wieczór odbywają się kursy, odczyty. Na przykład konsulent w ciągu roku wygłosił 21 odczytów, wziął udział w kilkodniowych 2 kursach rachunkowości, 8 kilkodniowych kursach wieczorowych, 25 wędrówkach przedżniwnych.

Na wyróżnienie zasługuje w pracy konsulenta tzw. „Marktwandering", które można porównać z lustracjami gospodarstw na odcinku produkcji roślinnej. Każdy konsulent przed żniwami dwa miesiące, czerwiec i lipiec, odbywa po 20 do 30 lustracji sąsiedzkich, mających na celu omówienie rezultatów gospodarki polowej, sposobów uprawy, płodozmianu, zwalczania czy występowania szkodników, nawożenia itp. Zazwyczaj impuls do urządzenia lustracji dają sami członkowie lokalnej organizacji, zwracając się do konsulenta z zaproszeniem na wieczorną wędrówkę po polach. Organizacja pokrywa poza tym 1/3 względnie ½ kosztów konsulenta (15 k.) resztę ponosi państwo.

W wędrówce bierze udział 15 do 30 okolicznych rolników, którzy wraz z konsulentem w ciągu 2 — 3 godzin obchodzą pola kilku sąsiednich gospodarstw (ferm), wymieniając wzajemnie uwagi i spostrzeżenia na temat uprawy, nasion, nawożenia, rezultatów zbioru. Uczestnicy przynoszą ze sobą okazy roślin zaatakowanych przez szkodniki celem ekspertyzy i zasięgnięcia porady u konsulenta. Po wspólnej fotografii, ułatwiającej nawiązanie bliższego kontaktu, wędrówka kończy się w mieszkaniu jednego z uczestników, który podejmuje gości kawą z ciastami i tradycyjnym cygarem; przy stołach toczy się rozmowa pomiędzy sąsiadami na temat wrażeń z wycieczki i in. Następnie konsulent wygłasza aktu-

alną pogawędkę półgodzinną, zbierając wrażenia z wycieczki i przedstawiając ważniejsze zagadnienia, szczegółowo je wyświetla. Na przykład zwraca uwagę na najpilniejsze w danej okolicy potrzeby nawozowe, wadliwie stosowany płodozmian, dobór nasion do mieszanek pastwiskowych, rezultaty doświadczeń nawozowych czy uprawowych itp. Zebranie prowadzone w poważnej atmosferze, przy żywym współudziale wszystkich uczestników, kończy dyskusja na tematy poruszone przez konsulenta, względnie interesujące rolnika. Późnym wieczorem po podziękowaniu konsulentowi za udział w wędrówce oraz gospodarzowi za przyjęcie uczestnicy wycieczki rozjeżdżają się do domów.

Opisany przebieg wędrówki wskazuje, że nawet wśród rolników, stojących na wysokim poziomie wyrobienia zawodowego, stosują konsulenci dostępne metody pracy i dążą do wzbudzenia zainteresowania w najbardziej wskazanym momencie, np. w produkcji roślinnej tuż przed żniwami, gdy najłatwiej uchwycić błędy i wskazać sposoby zapobieżenia na przyszłość. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że konsulent odbywa do 30 wędrówek i w każdej bierze udział 15 do 30 rolników, przez co w jednym okręgu konferuje w wyżej opisany sposób z 600 do 70 rolnikami, przy ogólnej przeciętnej cyfrze członków około 4000.

Podobnie jak auto pozwala konsulentowi na szybkie nawiązywanie kontaktu z członkami, tak dla drobnych rolników uniwersalnym środkiem lokomocji jest rower, będący tutaj nieodzowny z uwagi na rozrzucenie gospodarstw; jest on czynnikiem ułatwiającym pracę gromadzką.

Praca oświatowa prowadzona przez konsulentów napotyka na zrozumienie szerokich mas rolników, co zawdzięcza głównie wysokiemu poziomowi wyrobienia i wykształcenia ogólnego oraz zawodowego.

Podbudową akcji oświatowej są słynne uniwersytety ludowe, wyższe szkoły (Hojskole) oraz szkoły rolnicze, obecnie oddziaływujące masowo na wieś (a właściwie na rolników, ponieważ wsi w naszym pojęciu w Danii nie spotykamy, gros bowiem gospodarstw tworzy w szachownicę rozrzucone fermy).

O zakresie pracy oświatowej świadczą poniższe cyfry:

	1855	1866—70	1886—90	1906—11	1932 – 36
Szkoły roln.					
mężczyzn	65	361	418	1175	2266
kobiet			82	156	299
Hojskole					
mężczyzn	135	1320	2130	3385	3410
kobiet	29	371	1587	3152	3102

W porównaniu z ogólną cyfrą 210 tys. gospodarstw cyfra 8 do 10 tys. młodzieży przechodzącej rocznie przez krótsze lub dłuższe kursy świadczy o wysokim zrozumieniu potrzeby oświaty pośród mas rolniczych, zwłaszcza że zasadniczo koszty utrzymania oraz nauki pokrywają sami uczniowie. Podobnie w pracy zrzeszeń rolniczych istnieje duża niezależność w pracy opartej głównie o własne siły i środki.

Na zakończenie powyższych uwag dodam, że obserwator odnosi w Danii charakterystyczne wrażenie. Mianowicie z porównania środowisk w Danii rolniczego i robotniczego można dojść do przekonania, że właściwie pod względem wyrobienia ogólnego wieś góruje nad środowiskiem robotniczym. Ten pomyślny stan oświaty zawdzięcza rolnik duńskim instytucjom oświatowym, wysoki zaś poziom wyrobienia zawodowego głównie pracy zrzeszeń i konsulentów rolniczych.

K. Majewski

Książka

„Szwoleżery i furażery". Tadeusz Szmurło. Nakład II. Warszawa W. I. N. O. 1939 r. stron 193. Okładka kolorowa. Cena 65 groszy.

Książka ta to wierna, pozbawiona jakiegokolwiek retuszu literackiego fotografia przeżyć i nastrojów panujących w wojsku polskim w latach 1918/1920. Kapitalna lekkość i swada opowiadania przykuwa uwagę czytelnika, a plastyka opisywanych wydarzeń stawia przed naszymi wzruszonymi oczyma wizję tych czasów, gdy żołnierz walczył bosy, obdarty i głodny, niedoszkolony, a przecie zawsze pełen najlepszej woli, samozaparcia i rycerskiego animuszu. I jesteśmy pewni prawdziwości słów autora, którymi kończy swą książkę: „Niech tylko Ojczyzna zawoła, to od Gdańska do Karpat, hen za Wilno... zabrzmi jeden wielki głos milionów Turowskich, Kusiów, Jaroszów: „Jadziem".

„Opowieści wojenne". Tadeusz Szmurło, Warszawa. W.I.N.O. 1939 r. Stron 226. Okładka kolorowa. Cena 70 gr.

„Opowieści stanowią dalszy ciąg „Szwoleżerów i furażerów" i odznaczają się tymi samymi zaletami pisarskimi. Akcja rozwija się na tle wydarzeń wojennych z lata 1920 roku. Autor osiągnął tu niespotykane u nas dotychczas szczyty realizmu wojennego. Zniewolony nim czytelnik razem z bohaterami książki śmieje się i płacze, przeżywa wszystkie ich troski, radości, kłopoty i dumy.

„Taka jest wojna". Praca zbiorowa. Warszawa. W.I.N.O. 1939, stron 251. Rysunków kreskowych w tekście 42. Okładka kolorowa. Cena zł. 1.20.

„Taka jest wojna" to 42 nowele wojenne różnych autorów drukowane w ostatnim dziesięcioleciu w „Żołnierzu Polskim". Nowele, omawiając jakiś czyn, podkreślają specjalnie pewną cnotę żołnierską i otaczają swego bohatera umiłowaniem i uznaniem za jego ofiarną pracę. To jest wspólna cecha omawianej książki, a sugestii jej podda się na pewno czytelnik, zwłaszcza, że ułatwiają mu to zalety pisarskie autorów.

Wydawnictwa te są do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej Warszawa. Krakowskie Przedmieście 11, lub w Administracji Wydawnictw W.I.N.O. Warszawa, Nowy Świat 23/35. Zamówienia zbiorowe załatwia W.I.N.O.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

DLACZEGO I JAK NALEŻY TĘPIĆ MUCHY?

Duński państwowy Wydział Higieny Rolniczej wraz z Państwowym Kuratorium Królewskiej Duńskiej Szkoły Rolniczej i Weterynaryjnej przeprowadziły cały szereg badań i doświaczeń dotyczących życia much oraz sposobu ich tępienia. Wyniki tych badań zostały ogłoszone w specjalnym sprawozdaniu liczącym 400 stron druku, a znajduje się w nim wiele praktycznych wskazówek, z których rolnik i hodowca może wiele skorzystać.

Walka z muchami może być tylko wtedy skutecznie przeprowadzona, gdy zapoznamy się z ich rozwojem i zwyczajami. Dla rolnictwa najważniejsze będzie poznanie danych, dotyczących dwóch gatunków: t. zw. muchy domowej (Musca domestica) oraz bolimuszki (Stomoxys calcitrans).

Mucha domowa składa swe 1 mm długie, kremowe jajeczka przede wszystkim z upodobaniem w gnoju świńskim i na gnojownikach. Najodpowiedniejszą temperaturą do składania jajek jest 17—18 C⁰, a temperatura ta spotykana jest już od dość wczesnej wiosny. W czasie składania jajek muchy przebywają najchętniej w chlewach, cielętnikach, wreszcie na ostatku w oborach, podczas gdy w stajniach końskich na ogół ich nie znajdziemy. Jako okres składania jaj należy brać pod uwagę porę od maja do września. Muchy zimują, według badań duńskich, najchętniej w ciepłych cielętnikach i oborach. Przy odpowiedniej ciepłocie i wilgotności mogą rozmnażać się nawet w pewnym stopniu i w zimie. Wiek much podlega dużym odchyleniom. W laboratorium, w odpowiednich warunkach mogą żyć do 5-ciu miesięcy. W cielętnikach i oborach mogą przeżyć z łatwością w miesiącach zimowych 8—12 tygodni. W miesiącach letnich, w czasie wzmożonego składania jaj nie osiągają więcej jak 3 tygodnie. Na ogół życie much upływa w miejscu ich wyklucia się; oddalają się od niego nie więcej niż na 100 metrów. Jako pożywienie służy muchom właściwie wszystko, począwszy od środków żywnościowych aż do nawozu świńskiego i końskiego. Nawozu bydlęcego unikają. Ta ich właściwość żywienia się wszystkimi możliwymi substancjami stanowi o niebezpieczeństwie much i o właściwości przenoszenia przez nie ciał trujących i zarazków chorobotwórczych. Należy więc wypowiedzieć im walkę.

Muchy składają jaja najchętniej w gnoju świńskim na głębokości kilku cm., przy czym słomiasty nawóz sprzyja bardziej składaniu jaj. Jeśli pogoda jest nieodpowiednia, lub w inny jakiś sposób przeszkodzi się muchom w składaniu jaj na gnojownikach lub pryzmach nawozu, to składają one jaja w oborach, a przede wszystkim w cielętnikach. Tłumaczy się to tym, iż wilgotność nawozu i rzadziej zmieniana ściółka w cielętnikach zapewniają lepszy rozwój młodemu pokoleniu much.

Możliwości rozmnażania się much są wprost fantastyczne. W sprzyjających warunkach mucha, która rozwinęła się z jajka, już po 10 dniach składa je sama. W miesiącach letnich, t. j. w ciągu czerwca, lipca i sierpnia, mucha może rozmnożyć się do 9 pokoleń. Jeżeli nawet ten rekord rozmnażania się nie będzie osiągnięty, to należy liczyć się z 6—7 pokoleniami, przy czym trzeba dodać jeszcze 4—5 ewentualnych pokoleń z kwietnia, maja i września. Najniższą liczbę jaj, z którymi należy liczyć się w praktyce, przypadającą na 1 muchę, można określić cyfrą 120, czyli że jedna mucha w szeregu swych pokoleń od wiosny do końca września może mieć 604.661.760.000.000.000 potomstwa. Cyfra ta w rzeczywistości nigdy nie jest osiągana, gdyż wiele jaj ulega zniszczeniu, poza tym wiele much ginie już w pierwszych dniach swego życia.

Wśród naturalnych wrogów much należy wymienić pleśń muszą (Empusa), grzyb powodujący wielkie szkody wśród much. Niestety nie udało się pleśni tej wyhodować; pojawia się ona w większym stopniu dopiero pod koniec lata. Dalej wchodzą tu w grę różne owady zjadające muchy; z ptaków szczególnie szpaki żywią się z upodobaniem larwami much, a jaskółki polują zawzięcie na dorosłe muchy.

Zostało dowiedzione, iż tyfus, paratyfus, cholera, gruźlica, itp. przenoszone są przez muchy, jak również większość chorób trapiących bydło. Oprócz przenoszenia chorób, muchy są nader dokuczliwe dla bydła, a w szczególności bolimuszka, która po ukłuciu wysysa krew. Mucha ta znajduje się właściwie tylko w oborze, ale za to przez cały rok, gdyż zimuje tam, a wylęga się już w stosunkowo niskiej temperaturze. Jaja składa po wszystkich zanieczyszczonych kątach budynków inwentarskich.

Walkę z muchami należy rozpocząć od osobników dorosłych; najlepszym środkiem okazuje się tutaj lep, który sporządza się dla budynków inwentarskich dwa do trzech razy szerszy od używanych w pokojach. Lep ten może być sporządzony według następującego przepisu: 45 części żywicy (np. kalafonii), 10 części oleju maszynowego, 10 części tranu rybiego. Żywicę rozpuszcza się na ogniu, po czym dodaje się olej i tran, dokładnie wszystko razem mieszając. W handlu znajduje się cały szereg środków do skrapiania, para powstała z tych środków działa jednak tylko oszałamiająco na muchy. Środek taki można sobie same-

mu przygotować, dodając do nafty 2% roztworu lizolu. Należy tylko uważać, aby płyn ten nie dostał się na skórę inwentarza. W nocy można w gospodarstwach, które posiadają takie urządzenia, użyć elektrycznego odkurzacza, który ze ścian i sufitów wciąga śpiące muchy. Nie znoszą one również przeciągu w budynkach.

Najważniejsze jednak pozostanie tępienie larw i jaj na miejscu składania tych ostatnich. Należy pamiętać, iż muchy unikają gnoju bydlęcego, wszystkie więc gnojowniki, bądź pryzmy nawozu świńskiego powinny być pokrywane z wierzchu warstwą gnoju bydlęcego. W czasie doświadczeń prowadzonych w majątku Farnholm w 12 nie nakrytych kupach gnoju świńskiego znaleziono 80.000 dobrze rozwiniętych larw muszych, podczas gdy w tymże czasie w 12 kupach pokrytych nawozem krowim nie znaleziono ani jednej zdatnej do życia larwy. Takież same doświadczenia przeprowadzone w 20 innych majątkach dały analogiczne rezultaty. Doświadczenie to daje praktyczną wskazówkę, iż na pryzmy gnoju lub gnojowniki powinno się codziennie wywozić nawóz bydlęcy i równomiernie go tam rozkładać. W porze letniej, gdy krowy są przeważnie na świeżym powietrzu, zamiast nawozu bydlęcego używać należy do okrywania gnoju zeszytych worków po nawozach sztucznych, przy czym szczególnie odpowiednie są worki po saletrze wapniowej. Przy tym okrywaniu nie uchodzi też z pryzm nawozowych ciepło i osiąga ono w górnych warstwach nawozu 50—60 C⁰, przy której to temperaturze wszelkie jajka i larwy much zostają doszczętnie zniszczone. W braku takich worków można okrywać kupy nawozu miałem torfowym, ziemią torfiastą itp. Jeden z rolników duńskich, wychodząc z założenia, że larwy i jaja much giną przy wysokiej temperaturze, polewa pryzmy nawozowe co drugi dzień wodą wrzącą. W Szwecji, na stacji hodowlanej w Svalöf stosuje się do niszczenia much w gnoju świńskim parę wodną.

Oprócz tępienia jaj i larw much na głównym miejscu ich wylęgania, tj. na gnojownikach i pryzmach nawozowych, trzeba oczywiście pamiętać i o tępieniu ich samych w budynkach inwentarskich. Tutaj najważniejszym środkiem jest gruntowna czystość: żadne resztki pokarmów, czy też ściółki lub nawozu nie powinny pozostawać po kątach. Czystość jest największym wrogiem much.

Walka z muchami przyczyni się do powiększenia zdrowotności inwentarza i uchroni rolnika niejednokrotnie od możliwości poważnych strat.

(N. Petersen. Deutsche Landwirtschaftliche Presse. nr 24, 1939).

ZASTOSOWANIE KWASU MRÓWKOWEGO PRZY KISZONKACH

W Niemczech sprawa dodatków używanych przy sporządzaniu kiszonek pastewnych podlega pewnym zasadniczym przepisom, a działanie tych dodatków jest kontrolowane w zakładach doświadczalnych. Ostatnio zostało tam uznane za najbardziej celowe używanie przy kiszeniu paszy dodatku kwasu mrówkowego. Kwas ten jako organiczny posiada znaczną przewagę nad kwasami mineralnymi, poza tym rozcieńczony nie oddziaływa ujemnie na ubranie i obuwie, nie powoduje silnych oparzeń ciała, za to posiada specjalne właściwości bakteriobójcze.

Na ogół używa się znacznie słabszego roztworu kwasu mrówkowego aniżeli dotychczas używanych chemicznych dodatków, pochodzących od kwasu siarkowego lub solnego; na 20 litrów wody bierze się 1 litr (= 1,2 kg) kwasu mrówkowego. Skrapia się pasza tym rozczynem, w dawkach zależnych od jakości paszy, a mianowicie dla pasz trudno zakiszających się jak rzepak pastewny, mieszanka wyki sianej z żytem, mieszanka motylkowych, koniczyny, seradelli, młody rajgras, itp. zużywa się 4 litry kwasu mrówkowego, dla łatwiej zakiszających się pasz jak trawa łąkowa, sporek, liście buraczane, kapuściane, rzepy, itd. używa się tylko 3 litry kwasu.

Aby nie tracić czasu przy zakiszaniu należy roztwór przygotować zawczasu, lecz można to uczynić tylko w naczyniach drewnianych lub metalowych zabezpieczonych np. lakierem bądź emalią itp. od działania kwasów. Takie przyrządy do skrapiania paszy jak polewaczki muszą być lakierowane. Flaszka o zawartości 20 kg kwasu może wystarczyć na 90 q paszy, czyli na silos o pojemności 12 m³, lub na 120 q czyli silos o pojemności 16 m³. Objętość ta obliczona jest przy wypełnionym silosie po osadzeniu się kiszonki.

Skrapianie kiszonki powinno być dokonywane warstwami 5 do 10 cm grubości; oczywiście należy zwracać baczną uwagę na jednolite skrapianie całej warstwy.

Doświadczenia z kiszeniem przeprowadzone w roku ubiegłym z dodatkiem kwasu mrówkowego dały bardzo dobre rezultaty. Bydło jadło takie kiszonki chętniej aniżeli sporządzone z dodatkiem kwasów mineralnych. Oczywiście i przy użyciu kwasu mrówkowego muszą być przestrzegane zwykłe zasady czystości i staranności, a gruba pasza musi być kiszona w postaci sieczki, kiszonka zaś winna być dobrze ubita.

(Dr. K. Fuchs. Mitteilungen für die Landwirtschaft, nr 24, 1939).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P.

Dnia 1 b. m. odbyło się doroczne walne zebranie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., na które zjechało z całej Polski ponad stu delegatów, reprezentujących wszystkie izby i organizacje rolnicze, aby dać wyraz poglądowi na aktualne zagadnienia rolnicze.

Obrady zagaił prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., poseł Piotr Sobczyk, wygłaszając dłuższe przemówienie, poświęcone bieżącym zagadnieniom rolniczym. (Przemówienie to podajemy w obszernym streszczeniu. Dokładny tekst podamy w numerze następnym — Redakcja).

„Zebraliśmy się dorocznym zwyczajem dla wykonania obowiązków przewidzianych statutem naszej Instytucji. Zanim jednak przystąpię do scharakteryzowania działal-

ności Związku i do przedstawienia ogólnych wytycznych polityki rolniczej, którym hołdujemy, uważam za swój obowiązek zatrzymać naszą uwagę na osobliwej chwili dziejowej, jaką przeżywamy.

W stosunku do Narodu Polskiego, pracującego wytrwale i z dużym trudem we własnych krwawo wywalczonych granicach, starającego się o wydobycie wartości kulturalnych i duchowych, dążącego do podniesienia poziomu gospodarczego i osiągnięcia sprawiedliwości społecznej, zostały zgłoszone niesłychane żądania, godzące w nasz honor i zagrażające naszej przyszłości. Władze Rzeczypospolitej wypełniły swój obowiązek, odpowiadając krótkim żołnierskim: *nie!* na wrogie projekty. Stanowisko to, jedynie w polskiej rzeczywistości możliwe, poparte zostało gotowością naszej armii, wywołało entuzjastyczny poryw w społeczeństwie, czego wyrazem między innymi jest rezultat pożyczki lotniczej, wzmogło poczucie jedności i wytworzyło absolutną pewność zwycięstwa słusznej sprawy. W ciągu paru ostatnich miesięcy, przy każdej nadarzającej się okazji rolnicy polscy starali się złożyć dowody swej gotowości do wypełnienia każdego obowiązku jaki stanie przed nami.

Walne Zgromadzenie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., naczelnej organizacji rolniczej, winno dać wyraz całkowitej zgodności w tym zakresie ze wszystkimi dotychczasowymi wystąpieniami. Dlatego też proponuję wysłanie do Pana Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza depesz treści następującej:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa — Zamek.

Walne Zgromadzenie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, naczelnej organizacji zrzeszonego rolnictwa, doceniając wielkość dziejowego momentu przeżywanego przez Naród i Państwo Polskie, ma zaszczyt złożyć na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oświadczenie, że ludność wsi wierna zawsze Majestatowi Ojczyzny, gotowa jest ponieść każdą ofiarę i podjąć każdy trud, jakie będą potrzebne dla honoru, obrony i rozwoju Polski.

Piotr Sobczyk
Prezes Związku Izb i Organizacyj
Rolniczych R. P.

Marszałek Polski, Edward Śmigły Rydz, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, Warszawa.

Walne Zgromadzenie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, naczelnej organizacji zrzeszonego rolnictwa, ma zaszczyt przesłać na ręce Pana Marszałka jako Naczelnego Wodza zapewnienie, że wszyscy rolnicy wykonają każdy obowiązek, jaki dobro i honor Rzeczypospolitej przed nimi postawi.

Przepojeni dumą narodową i wiarą w słuszność polskiej sprawy, meldujemy gotowość wzmożenia codziennego wysiłku, jak również podjęcia wszelkich żołnierskich trudów.

Piotr Sobczyk
Prezes Związku Izb i Organizacyj
Rolniczych R. P.

Długo niemilknące oklaski i okrzyki przerywają w tym miejscu przemówienie prezesa Sobczyka. Powstali z miejsc zebrani manifestują swą gotowość do odparcia wrażej przemocy. Rolnictwo polskie dokumentuje swą łączność z Armią i jej Naczelnym Wodzem.

Kontynuując przemówienie, prezes Sobczyk podkreślił, że przed chwilą wygłoszone słowa nie stanowią jedynie pustego dźwięku, Związek bowiem zgłosił się już w odpowiednim momencie do pana ministra Spraw Wojskowych i pana wiceministra Aprowizacji z zawiadomieniem, że została utworzona komórka pracy, w której centralizować się będą sprawy, wymagające poufności, a równocześnie współdziałania zrzeszonego rolnictwa z odpowiednimi władzami.

„W przypadku powikłań międzynarodowych — mówił dalej prezes Sobczyk — zajdzie potrzeba pewnych zmian zarówno w życiu organizacyjnym rolników, jak i w sposobie gospodarowania. Pierwszy z tych problemów rozważany był i opracowany z całą sumiennością w naszych komórkach organizacyjnych. W rezultacie osiągnięto pewną opinię, która, choć nieogłoszona oficjalnie, wydaje się być wspólną własnością znakomitej większości rolników. Ponieważ nie od nas zależy trwałe przedłużanie okresu niepokoju i ponieważ w każdej chwili trzeba być przygotowanym na niespodzianki w tym zakresie, należy unikać wszelkich rewolucyjnych przemian w organizacji rolnictwa, a położyć nacisk na rozbudowę i wzmocnienie już istniejącego i działającego szkieletu organizacyjnego. Po ustaleniu zadań rolnictwa na wypadek wojny, należy określić, które typy zrzeszeń i które ogniwa będą obarczone ich wykonaniem, a w związku z tym cały wysiłek społeczny winien się skupić głównie na tych zrzeszeniach. Kierownictwo pracami, przekazane w ręce najbardziej doświadczonych i czynnych reprezentantów zorganizowanego rolnictwa, wyda możliwie najlepsze rezultaty w oparciu o pozyskane od dawna zaufanie rolników; pozwoli to na odciążenie czynników administracyjnych, na które spadnie przecież wielka ilość nowych obowiązków. Ta opinia rolnicza oparta jest na przesłankach zdrowego rozsądku i odznacza się jasnością i prostotą. Przemiany, jakie mogą nastąpić w warsztatach rolnych, będą wynikiem wycofania z codziennej pracy wielu kierowników gospodarstw, zmniejszenia sil ludzkich i pociągowych, a także ograniczenia środków pokarmowych dla ziemi. Równocześnie zapotrzebowanie na artykuły rolne wzrośnie. Zdajemy sobie sprawę z trudności, jakim trzeba będzie wówczas sprostać i przygotowujemy się do nich. Nie wszystko jednak leży w mocy rolnika, który jest mało zasobny, a raczej przeważnie zupełnie ubogi. W związku z tym trudno mu dzisiaj poczynić najniezbędniejsze wkłady przygotowawcze, jak np. zapasy ziarna siewnego, nawozów sztucznych, silosy na kiszonki, zapasowe wozy, uprzęże dla krów itp. Trzeba otwarcie powiedzieć, że im niższa była ostatnio dochodowość gospodarstwa, tym trudniej mu będzie wypełnić obowiązki ponad miarę dnia codziennego".

Z kolei przeszedł prezes Sobczyk do omówienia łączącej się z tym kwestii opłacalności produkcji rolniczej, stwierdzając, że stan polskiego rolnictwa nie jest dobry. Według ostatniego wydawnictwa Instytutu Puławskiego, zajmującego się badaniem dochodowości gospodarstw o obszarze od 2 do 50 ha, roczne przychody gotówkowe gospodarstwa rolnego w ubiegłym roku 1937/38, a więc w roku odrodzenia rolnictwa, oznaczono wskaźnikiem 45,6 przy wskaźniku 100 dla lat 1926 — 1930. „Opłacal-

ność produkcji rolnej, mówił prezes Sobczyk, jest warunkiem intensyfikacji gospodarstw, jest warunkiem wszelkiego kredytu, jest warunkiem kapitalizacji przez największą warstwę ludności. Produkcja naszych gospodarstw jest skomplikowana i jednostronna, obciążona przyzwyczajeniami i warunkami przyrodniczymi, obarczona nadmiarem ludzi i przez to niejednokrotnie nieekonomiczna. W tych warunkach poprawa stosunków w produkcji rolniczej wymaga ustawicznego wysiłku oraz bardzo planowych zabiegów, tym bardziej, że można liczyć tylko na bardzo ograniczone środki". W tych warunkach za zasadniczą tezę polityki rolniczej uważa prezes Sobczyk istnienie harmonii między produkcją roślinną i hodowlaną. Nadmierne różnice w dochodowości na korzyści produkcji roślinnej muszą doprowadzić w naszych warunkach do nadmiernego jej natężenia i obniżenia wytwórczości hodowlanej, toż samo nastąpi przy przesunięciu dochodowości na produkcję hodowlaną. Jak więc widzimy, utrzymanie harmonii w produkcji jest konieczne mimo, że jest trudne i w poważnym stopniu zależne od właściwej polityki cen. Postulatem wyjścia dla określenia tej polityki musi być niewątpliwie produkcja podstawowa, a więc roślinna, w której szczególną rolę odgrywa produkcja zbóż.

Następnie mówca poruszył sprawy eksportu zboża i związania go u producentów.

Omówiwszy ogólne położenie rolnictwa, przeszedł z kolei prezes Sobczyk do zdania sprawozdania z działalności Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P. i zakończył swe przemówienie stwierdzeniem: „że zrzeszone rolnictwo potrafi usuwać wszelkie niedomagania organizacyjne i wzmacniać te wszystkie ogniwa, które nas łączą w jeden wielki front rolniczy, który musi rozwijać się i potężnieć ku pożytkowi ludu wiejskiego i ku chwale Rzeczypospolitej".

Po wysłuchaniu przemówienia prezesa Sobczyka zebrani zapoznali się ze sprawozdaniem rachunkowym za r. 1938/39 oraz z preliminarzem budżetowym na rok następny. Skolei wywiązała się ożywiona dyskusja, w której na plan pierwszy wysunęło się zagadnienie przystosowania rolnictwa na wypadek wojny. Poszczególni mówcy podkreślili ogrom obowiązku, jaki spada na wieś w wypadku starcia zbrojnego. Wszystkie więc obecne poczynania winny iść w kierunku zapewnienia rolnictwu opłacalności jako warunku podstawowego dla zapewnienia normalnego rozwoju.

Wysuwając zagadnienie obronności na plan pierwszy dyskusji, rolnictwo dało dowód wyrobienia obywatelskiego i zrozumienia doniosłości obecnej chwili. Ponadto poruszane były w dyskusji sprawy nadmiernego szarwarku, zadłużenia warsztatów rolnych, wygórowanych cen nawozów sztucznych i t. p. Po zamknięciu dyskusji zebrani udzielili Zarządowi absolutorium przez aklamację oraz uchwalili przedstawiony preliminarz budżetowy.

KREDYTY EKSPORTOWE PAŃSTWOWEGO BANKU ROLNEGO W ROKU 1938.

Zgodnie z założeniami polityki gospodarczej rządu i jego zamierzeniami na odcinku poprawy sytuacji rolnictwa — w roku ubiegłym finansowany był wydatnie eksport artykułów rolniczych, wśród których główną pozycję stanowią artykuły hodowlane. Eksport tych artykułów przyczynia się do wzrostu rentowności przede wszystkim gospodarstw rolnych, gdzie produkcja hodowlana stanowi poważniejszą pozycję w dochodzie rolnika. Kredyty eksportowe wypłacane m. in. przez Państwowy Bank Rolny w r. 1938 osiągnęły wysokość 99 mil. zł wobec 58 mil. zł w roku poprzednim, podczas gdy wysokość kredytów eksportowych w r. 1936 sięgała zaledwie 22 mil. zł. Jak z porównania wymienionych sum widać, udział Państwowego Banku Rolnego w popieraniu naszego eksportu rolnego corocznie niemal się podwaja. Efektem omawianej akcji Banku w roku ubiegłym było finansowanie wywozu zwierząt w stanie żywym i bitym, jak też przetworów produkcji zwierzęcej na sumę stanowiącą ca 30% ogólnej wartości omawianego wywozu z Polski. Ta pokaźna akcja finansowania eksportu artykułów hodowlanych odbiła się niewątpliwie korzystnie na poziomie cen uzyskiwanych przez rolnika-hodowcę na rynku wewnętrznym.

KREDYT NA BUDOWĘ GNOJOWNI.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych uruchomiła dla województwa krakowskiego 150 tys. zł. 4% kredytu do rozprowadzenia przez kasy Stefczyka w pożyczkach dla drobnych rolników na budowę gnojowni. Powiadamiając o powyższym naszych czytelników na wsi, zwracamy jeszcze raz na tym miejscu uwagę, że zwłaszcza w okolicach górskich każde gospodarstwo musi mieć porządną gnojownię ze zbiornikiem na gnojownicę lub gnojówkę. Ci rolnicy, którzy gnojowni jeszcze nie posiadają, winni bezwarunkowo zgłosić się o kredyt do najbliższej kasy Stefczyka.

TARGI NA JĘCZMIEŃ BROWARNY W POZNANIU

Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego R. P. urządza wzorem lat ubiegłych VIII Ogólnopolskie Targi na jęczmień browarny i słód piwowarski oraz pokaz prób jęczmienia browarnego, siewnego, słodu i chmielu, połączony z premiowaniem. Targi i pokaz odbędą się w Poznaniu w halach Międzynarodowych Targów w końcu września. W Targach i pokazie mogą wziąć udział producenci jęczmienia, słodu i chmielu. Próby jęczmienia browarnego będą analizowane, przy czym za próby najlepszej browarnianej jakości będą przyznane przez komitet pokazu na wniosek komisji sędziowskiej nagrody honorowe i pieniężne. Celem ułatwienia udziału w targach i ich zwiedzeniu, przyznane są ulgi przy przewozie prób jęczmienia oraz czynione starania o przyznanie zniżek kolejowych, hotelowych itp. dla wystawców i osób, które przybędą do Poznania celem zwiedzenia targów i pokazu. W czasie tegorocznych targów odbędzie się doroczny zjazd delegatów Związku Wytwórców Jęczmienia Browarnego R. P. oraz walne zgromadzenie Związku Wytwórców Jęczmienia Browarnego R. P. Celem zainteresowania targami i pokazem nabywców jęczmienia browarnego, siewnego, słodu i chmielu, przeprowadza się odpowiednią reklamę targow w kraju i za granicą za pośrednictwem polskich placówek konsularnych. Mające się odbyć w bieżącym roku po raz 8-my Ogólnopolskie Targi w Poznaniu dają wystawcom okazję zaprezentowania swych produktów i możność ich sprzedaży wprost zjeżdżającym na targi nabywcom. Zainteresowanym zaś nabywcom dają targi możność zorientowania się w jakości zaofiarowanych produktów i okazję do zakupienia większych, jednolitych partyj wyborowych

jęczmion czy też słodów. Wszelkich informacyj, dotyczących targów i pokazu, udziela organizujący te imprezy Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego Zachodniej Polski w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 11.

STAN ZASIEWÓW W DNIU 15 CZERWCA 1939 R.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że stan zasiewów głównych zbóż oraz ziemniaków, ustalony na podstawie 3800 sprawozdań korespondentów rolnych przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco: (cyfry z. r. 1938 zamieszczono w nawiasach):

Pszenica ozima 3,7 (3,8), żyto ozime 3,7 (3,7), pszenica jara 3,2 (3,3) jęczmień jary 3,2 (3,2), owies 3,2 (3,1), ziemniaki 3,1 (3,3), (stopień 5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły).

Pierwsza połowa czerwca odznaczała się pogodą słoneczną i ciepłą oraz przelotnymi opadami przeważnie pochodzenia burzowego. Słońca i ciepła dla wegetacji roślin, w tym okresie, było na ogół dostatecznie, co stwierdzało około 70% korespondentów. Również ilość wilgoci w roli była przeważnie dostateczna. Jednakże w woj. poznańskim, śląskim, kieleckim oraz południowych ulewne deszcze przyczyniły się w wielu wypadkach do wylewu rzek i potoków, wyrządzając miejscami zniszczenia w zasiewach; nadto ulewy spowodowały wyleganie zbóż szczególnie w województwach gdzie były one bujnie wyrośnięte, a więc w woj. południowych, śląskim, kieleckim, lubelskim i wołyńskim (od 40% do 70%, odpowiedzi z tych województw). Z woj. poznańskiego i śląskiego około 50% korespondentów donosiło o nadmiarze wilgoci w roli. Z woj. zaś warszawskiego, pomorskiego, białostockiego i nowogródzkiego około 40% korespondentów komunikowało o niedostatecznej ilości wilgoci. Szczególnie brak wilgoci odczuwano w woj. wileńskim, gdzie przeszło 60% korespondentów stwierdzało stan wilgoci niedostateczny, a około 30% — klęskowo mały.

Stan pszenicy ozimej najlepiej przedstawiał się w woj. południowych, kieleckim, lubelskim i wołyńskim (od 3,6 do 3,9); najgorzej zaś — w woj. wileńskim (2,6). W pozostałych województwach stan pszenicy ozimej był wyższy od średniego (od 3,3 do 3,5).

Stan żyta ozimego we wszystkich województwach poza wileńskim (3,0) i nowogródzkim (3,2) był znacznie wyższy od średniego lub dobry (od 3,6 do 4,0).

Stan zbóż jarych stosunkowo najlepiej przedstawiał się również w woj. południowych, kieleckim, lubelskim i wołyńskim, nadto na Śląsku i był nieco wyższy od średniego; najgorzej zaś — w woj. wileńskim i poznańskim (2,7 — 2,8). Pozostałe województwa miały stan średni.

Ziemniaki najlepiej wyglądały na Wołyniu oraz w woj. stanisławowskim i tarnopolskim (3,4 — 3,5); najgorzej natomiast — w woj. łódzkim (2,9) i poznańskim (2,5), gdzie wskutek nadmiaru wilgoci w maju część ziemniaków wygniła, wobec czego musiano sadzić je po raz drugi. W pozostałych województwach stan ziemniaków wahał się od 3,0 do 3,3. Stan innych ziemiopłodów średnio dla całej Polski wyrażał się najstępującymi stopniami: buraki cukrowe — 2,9 ;len — 2,9; konopie — 3,4; rzepak ozimy — 3,2; rzepak jary — 3,1 i koniczyna — 2,8. Stan łąk: polnych — 2,9; nizinnych — 3,0; meliorowanych — 3,5 oraz pastwisk — 2,7.

Z PAŃSTWOWEGO LICEUM ROLNICZEGO W BYDGOSZCZY

W dniu 14 czerwca br. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w Państwowym Liceum Rolniczym w Bydgoszczy. Drugi już rocznik techników rolnych opuścił uczelnię. Od przyszłego roku szkolnego Liceum nosić będzie nazwę: Państwowe Pomorskie Liceum Rolnicze im. Prezydenta I. Mościckiego. Obecnie wychowankowie poszli do szeregów wojskowych, uczniowie młodsi na praktyki rolne. W dniu 24 czerwca br. odbędą się egzaminy wstępne dla licznie zgłaszających się uczniów, termin jesienny egzaminów wstępnych w dniu 12 września br.

CHOROBY I SZKODNIKI ROŚLIN NA POMORZU

W czasie spoczynku wegetacyjnego nie notowano na ogół szkód ze strony chorób i szkodników roślinnych za wyjątkiem powiatu kartuskiego, gdzie stwierdzono placami wyginięcie ozimin wskutek pleśni śniegowej. Następnie stwierdzono lokalne uszkodzenie ozimin i koniczyny od myszy polnych. Poza tym stwierdzono powszechne występowanie na całym terenie Pomorza w sadach, jak również i na drzewach przydrożnych i drzewach leśnych liściastych jaj; poczwarek i gąsienic kuprówki rudnicy, niestrzępa głogowca, prządki pierścienicy i brudnicy nieparki. Trzeba jeszcze nadmienić, że w ostatnim miesiącu część tych szkodników z sadów została usunięta. Dużo jednak szkodników pozostało na innych drzewach.

DOBRA SPŁACALNOŚĆ KREDYTÓW ZBOŻOWYCH

Jak nas informują, spłacalność kredytów zastawowych na zboże, których ostatnia rata przypada w bieżącym miesiącu, jest bardzo dobra. Kredyt pod rejestrowy zastaw zboża, z którego korzysta większa i średnia własność rolna, rozprowadzony był przez Państwowy Bank Rolny w kończącej się kampanii na sumę 40 milionów złotych, a spłacalność jego wynosi ca 97 procent. Jeszcze lepiej przedstawia się spłacalność kredytu zaliczkowego na zboże, przeznaczonego dla drobnych rolników. Stosunek tutaj spłat do 15-milionowej sumy zaciągniętych pożyczek wynosi 99%. Przewiduje się, że najbliższa kampania kredytów zastawowych na zboże napotka na zwiększone zapotrzebowanie rolnictwa na wspomniane kredyty.

SPADEK PRZYWOZU RYB.

Do niedawna przywóz ryb zagranicznych sięgał u nas kilku tysięcy ton rocznie. Jednym z głównych eksporterów ryb do Polski była Rosja, przywożąca przeciętnie ponad 2 tys. ton rocznie. Od chwili przystąpienia do organizacji własnej gospodarki rybnej, od roku 1932 kiedy wydana została ustawa o rybołówstwie, przywóz ryb do Polski maleje i według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych obniżył się w roku ubiegłym do kilkuset ton. Na rok bieżący rozmiary importu ryb nakreślone zostały na poziomie zaledwie 600 ton, z czego na przywóz z Estonii przypada 300 ton, z Litwy 200 ton oraz z Finlandii 100 ton.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15